DZIŚ 6 STRON DRUKU — DODATKI: „DZIENNICZEK" — „PRZEGLĄD FILMOWY"

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. WYDANIE III.

Rok XIII. Kraków, sobota 19 kwietnia 1930 Nr. 102

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Nowa orjentacja Stalina

Kraków, 18. kwietnia

(K) XVI. zjazd rosyjskiej partji komunistycznej wyznaczono na dzień 15. czerwca br. Zwołanie tego zjazdu stanowi doniosłe zjawisko w politycznem życiu sowietów.

Stalin odradzał zwołanie zjazdu aż do wyklarowania się sytuacji. Widocznie uważa sytuację obecnie za zupełnie już wyjaśnioną, a swe stanowisko jako dyktatora partji za niewzruszone, skoro zdecydował się na zwołanie zjazdu. Wszelkie pogłoski o obaleniu Stalina, jakiemi częstowała nas tak lubująca się w sensacjach prasa bulwarowa, należą do dziedziny bajek, które produkuje się dalej z tą samą powagą, chociaż życie na każdym kroku zadaje kłam tym bajkom.

Stalin załatwił się naprzód z wrodzonem sobie okrucieństwem z tak zwaną lewicową opozycją. A mógł przytem wprost wykąpać się w satysfakcji, jaką mu mimowoli sprawili uczniowie Trockiego. Zinowiew i Radek poszli do Kanossy, a Radek uczynił to w sposób tak bezceremonjalnie brzydki, tak nędznie wyparł się swego mistrza, że doprawdy obrzydzenie musiało ogarnąć samego Stalina.

O wiele niebezpieczniejszym przeciwnikiem dla Stailna okazała się prawicowa opozycja, która wciąż powoływała się na taktykę Lenina. Opozycja prawicowa nie pragnęła wcale unicestwienia rewolucji i zlikwidowania jej skutków, lecz chciała uratować ją przez „zatrzymanie rewolucji na hamulcach". Stalin, zwalczając prawicową herezję, pozostał sobie wiernym, posługując się temi samemi środkami, jakiemi posługiwał się przy stłumieniu trockizmu. Naprzód poszły więc personalne represje, a potem przejęcie od prawicowej opozycji jej przez życie potwierdzonych postulatów. Z początku parło się wszelkiemi siłami ku kolektywizacji rolnictwa w Rosji. Stalin jest jednak zbyt trzeźwym politykiem, by nie uświadomić sobie niebezpieczeństwa radykalnych skoków w tej dziedzinie.

Jak wiadomo, istnieją trzy stadja kolektywizacji wsi rosyjskiej, a mianowicie stowarzyszenia dla wspólnej uprawy roli, artele i komuny. W pierwszem stadjum do spółki wchodzą tylko pola, które się wspólnie uprawia, w drugiem stadjum wchodzą do spółki nietylko uprawa pól, ale wielkie gałęzie produkcji rolnej, atoli dom, narzędzia, ogród stanowią dalej własność prywatną. W trzeciem stadjum wszystko staje się własnością komuny, a w indywidualnem posiadaniu członków komuny nic nie pozostaje. Impet do kolektywizacji był tak silny a teror tak gwałtowny, że przeskoczono zupełnie pierwsze stadjum i wszelkiemi siłami dążono odrazu do trzeciego stadjum, uważając pośrednią formę tj. artel także tylko za prowizorjum.

Stalin dał jednak hasło do odwrotu i wezwał w znanym okólniku partji swych zwolenników do zaniechania wszelkiego teroru. Okazało się bowiem, że na 25 miljonów gospodarstw chłopskich skolektywizowano aż 14 miljonów, co znacznie przekracza ramy „piatiletki". Państwo nie było w stanie podążyć za tym gwałtownym procesem przymusowej kolektywizacji, a cofnięcie się było ratunkiem przed niechybną katastrofą. Stalin pociesza wprawdzie swych zwolenników tem, że to pociągnięcie jest tylko prowizoryczne, ale te pociechy są właściwie tylko przygotowaniem gruntu dla XVI. zjazdu gotową już odpowiedzią na głosy malkontentów, jakich na zjeździe napewno nie zabraknie.

Po rolnictwie nastąpił okólnik, odnoszący się do reorganizacji przemysłu.

Artur Feiler znany autor objektywnej książki „Das Experiment des Bolschewismus", mówiąc o organizacji przemysłu rosyjskiego i opisując cały ten system, zupełnie zresztą podobny do kapitalistycznej gospodarki i niczem nie przypominający socjalizmu, nazywa to kapitalizmem państwowym par excellence. Na czele fabryki stoi czerwony dyrektor, osobistość nominowana przez partję, a obok niej znajduje się właściwy kierownik odpowiedniej gałęzi przemysłu, tj. „spec" (specjalista). „Czerwony" dyrektor jest organem kontroli partji, ale jako robotnik nie posiada odpowiedniego wyszkolenia i dlatego skazany jest na pomoc specjalisty. We fabryce panuje dyscyplina, bo robotnicy stosować się muszą do zarządzeń czerwonego dyrektora. De facto jednak panem fabryki są „jaczejki" komunistyczne. Na pozór panuje we fabrykach demokracja, odbywają się bowiem zebrania fabryczne, na których dyrektor składa sprawozdania o planach produkcji i musi odpowiadać na wszelkie pytania. Demokracja ta jest atoli tylko pozorna, by dać robotnikom iluzję, że oni są gospodarzami, a o wszystkiem decyduje właściwie jaczejka, której sekretarz jest prawdziwym dyktatorem fabryki. Na zebraniach jaczejki dyrektor nie jest już dyrektorem, tylko zwykłym członkiem, a biada mu jeśli uprawia taktykę niezgodną z linjami wytyczonemi przez jaczejkę.

Tak się wedle Feilera przedstawia organizacja rosyjskiego przemysłu. Okazało się teraz, że ta nader skomplikowana organizacja jest tylko przeszkodą w rozwoju przemysłu rosyjskiego, ponieważ podporządkuje gospodarkę politycznym interesom partji. Dlatego Stalin, który ma odwagę konfrontacji zamierzeń z rzeczywistością, czego się właściwie nauczył od wielkiego swego mistrza Lenina, wydał nowy cyrkularz centralnego komitetu partji. Ten cyrkularz przeprowadza radykalną rewolucję całego systemu. Odnosi się na razie tylko do przemysłu metalurgicznego, ale nie ulega wątpliwości, że wkrótce rozszerzony zostanie na cały przemysł. Cyrkularz zwraca się przeciwko wszechwładzy jaczejek i wysuwa postulat, by w każdej fabryce decydujący wpływ miał dyrektor. Stalin żąda od czerwonych dyrektorów, by nie zwalali odpowiedzialności na specjalistów, lecz sami technicznie opanowali powierzony sobie posterunek. Wyznaczono stosunkowo krótki termin, by zastąpić niefachowych dyrektorów siłami fachowemi. Cyrkularz wskazuje dalej na niebezpieczeństwo obsadzania kierowniczych stanowisk przez członków partyj bez względu na ich fachowe uzdolnienia. Na przyszłość kwestja przynależności do partji nie ma odgrywać żadnej roli, gdy chodzi o kierownicze stanowiska we fabrykach. Wreszcie żąda się w cyrkularzu, by specjalistom dać te same przywileje aprowizacyjne i mieszkaniowe, jakie dotychczas przysługiwały tylko zorganizowanym robotnikom tj. członkom związków zawodowych. Chodzi bowiem o to, by specjaliści, do których odnoszono się dotychczas z dużą nieufnością i których inicjatywę na każdym kroku krępowano, nabrali więcej zaufania do systemu sowieckiego.

Jak jednak ten cyrkularz przyjmą prawowierni komuniści na zjeździe czerwcowym — dowiemy się w niedalekiej przyszłości. To jedno jest jasne, że Stalin bardzo mocno siedzi w siodle, skoro zdobył się na odwagę wydania takiego cyrkularza

Układ handlowy anglo-sowiecki

Londyn, 17. 4. PAT. Podpisany wczoraj układ handlowy anglo-sowiecki służyć będzie **jako modus vivendi w oczekiwaniu na zawarcie stałego traktatu handlowego i nawigacyjnego.** Układ przewiduje wzajemne traktowanie **na zasadzie klauzuli narodu najbardziej uprzywilejowanego** z zastrzeżeniem pewnych wyjątków, dotyczących republik Związku sowieckiego. Sowiety otrzymują prawo wysłania do Wielkiej Brytanji misji handlowej, składającej się z przedstawiciela handlowego i dwóch attachés, **korzystających ze wszystkich przywilejów nietykalności dyplomatycznej.** Układ zawiera też szczegóły, dotyczące wzajemnego traktowania statków i ich ładunków oraz pasażerów z pewnemi specjalnemi zastrzeżeniami. Zobowiązania układu mogą być za wzajemną zgodą rozszerzone na dominja autonomiczne za pomocą zwykłej wymiany not. **Układ może być rozszerzony też na kolonie, posiadłości, protektoraty na zasadzie wzajemności.** Układ będzie obowiązywać do czasu zawarcia stałego traktatu handlowego, lecz każda strona może wypowiedzieć układ, lub późniejsze porozumienia, dotyczące dominjów, kolonji etc. w terminie 6-miesięcznym.

Dla Polski pokój najważniejszą koniecznością!

Nareszcie oficjalne dementi — „Polska nie weźmie udziału w żadnej wojennej awanturze"

Wywiad „New York Times" z ministrem Zaleskim

Nowy Jork. 17. 4. PAT. Dzisiejszy „New York Times" zamieszcza następujący wywiad z p. ministrem Zaleskim:

„Polski minister spraw zagranicznych p. August Zaleski — pisze „New York Times" — w silnych i stanowczych słowach dał wyraz

zdecydowanej woli Polski przestrzegania pokoju w Europie.

Z zadowoleniem korzystam z tej okazji — powiedział p. minister — by powtórzyć jeszcze raz to, co było mojem hasłem w ciągu czterech lat kierownictwa sprawami zagranicznemi mojego kraju a mianowicie, że **interesy i życzenia Polski, dalekie od chęci zakłócenia pokoju Europy, wymagają polityki pokojowej.** Zgodnie z potrzebami Polski starałem się odbudować normalne stosunki między różnemi narodami na wzór stosunków, jakie istniały przed wojną. **Dla Polski, która tak bardzo cierpiała podczas wojny i przed wojną, pokój jest najważniejszą koniecznością, potrzebną do dokonania dzieła odbudowy narodowej.** Dziwne jest jednak, że powodzenie niedawnej próby ustalenia lepszych stosunków z Niemcami, próby, która, mam nadzieję, jest tylko pierwszym krokiem do prawdziwej współpracy, jest błędnie tłumaczona przez strony trzecie, jako dowód, że pragniemy sobie zapewnić „tyły" w razie możliwej

„wschodniej awantury".

Co Polska mogłaby wygrać na podobnej awanturze, trudno zaiste zrozumieć. Nie pragniemy ani piędzi ziemi nowego terytorjum. Dążeniem naszem jest poprostu poprawa naszej sytuacji ekonomicznej i podniesienie poziomu dobrobytu ludności. Krótko mówiąc, odbudowa kraju, zniszczonego przez wielką wojnę. Dalecy od pragnienia wojny, czynimy wszystko, co jest w naszej mocy, by rozwinąć stosunki ekonomiczne z naszym wschodnim sąsiadem. Znane są nasze trudności ekonomiczne w chwili obecnej, jednakże pomimo to udzieliliśmy Rosji kredytów gwarantowanych przez nasze państwo, a sięgających **wielu miljonów dolarów.**

Czyż uczynilibyśmy to, gdybyśmy zamierzali wszcząć wojnę z Sowietami?

Zgadzam się, że istnieją trudności w osiągnięciu porozumienia handlowego z Rosją Sowiecką. Istnieje zasadnicza różnica pomiędzy systemem kapitalistycznego indywidualizmu a systemem monopolu państwowego. Inne kraje, **które zawarły układy handlowe z Rosją spotkały się z** rozczarowaniem, gdy spostrzegły, jak **wielkie** są różnice, ale **ja wierzę, że zagadnienie to może być rozwiązane.** Niewątpliwie część **obecnych** alarmów w Rosji może być **wytłumaczona** artykułami pism donoszącemi, lub **powołującemi** się na rzekome spotkania „**kapitalistycznych** leaderów" w Paryżu i gdzieindziej, którzy rzekomo przygotowują wojnę **przeciwko** Sowietom.

Nie wierzę, by rzeczywiście poważni kapitaliści rozpoczynali dyskusję na ten temat.

Jeżeli rzeczywiście miały miejsce **podobne** spotkania, rozpatrywano raczej *kroki handlowe*, jakie należałoby przedsięwziąć, przeciw systemowi *„dumpingu"*, który, jak się zdaje, został oddawna przyjęty przez Sowiety. Oczywiście jest to z mojej strony zwykłe przypuszczenie. Nie mam żadnych oficjalnych informacyj dotyczących podobnych spotkań.

W każdym razie, bez względu na to, co w tej sprawie mówią, mogę tylko powtórzyć, że Polska nie weźmie udziału w żadnej wojennej awanturze i zamierza nadal pozostawać czynnikiem pokoju i porządku.

Rokowania B. G. K. o pożyczkę we Francji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 17. 4. Sin. **Bank Gospodarstwa Krajowego prowadzi rokowania w Paryżu o realizację dwóch pożyczek po cztery miljony dolarów. Prócz tego prowadzi rokowania o pożyczkę pod zastaw kolei na sumę 25 miljonów dolarów.** Finalizacja nastąpić ma dopiero z końcem maja. Warunki dla pożyczki polskiej w Paryżu są w tej chwili korzystniejsze z powodu zwolnienia obligacyj zagranicznych od dużych podatków.

Dzień premiera Sławka

Warszawa, 17. 4. PAT. Pan Prezes Rady Ministrów przyjął dzisiaj przedpołudniem delegację stowarzyszenia urzędników skarbowych z p. Nowakiem na czele, która przedstawiła P. Premierowi uchwały walnego zjazdu delegatów tego stowarzyszenia. Zkolei P. Premjer przyjął ministra sprawiedliwości p. Cara.

P. Kożuchowski wiceministrem przemysłu i handlu

Warszawa. 17. 4. PAT. W dniu wczorajszym P. Prezydent Rzplitej Polskiej, na wniosek Rady Ministrów, podpisał dekret mianujący Józefa Kożuchowskiego, dotychczasowego dyrektora departamentu ogólnego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, wiceministrem przemysłu i handlu.

30 wychowanków jeszywy aresztowanych w Kownie za udział w „tajnem zebraniu"

Kowno. 17. 4. ŻAT. Policja zaaresztowała 30 wychowanków jeszywy z różnych miast Litwy, przybyłych do Kowna, celem przywitania rabina Jurewicza, który powrócił z Ameryki. Aresztowanie nastąpiło na podstawie ustawy wojennej, która zakazuje wszelkich zebrań w liczbie ponad pięciu osób. Aresztowani przekazani zostali władzom wojskowym i wytoczony został przeciwko nim proces o udział w tajnem zgromadzeniu.

Zgon uwięzionej komunistki z powodu głodówki

Jerozolima, 17. 4. (ŻAT) 18-letnia komunistka Chana Malsztein uwięziona przed kilku miesiącami ogłosiła strajk głodowy. Czując się chorą, zażądała przewiezienia do szpitala. — Administracja więzienia odmówiła i dopiero konającą i nieprzytomną przewieziono do szpitala, w którym zmarła wczoraj. Grupa sympatyków komunistów z wieńcami usiłowali przedostać się do szpitala, lecz została odparta przez policję. W czasie zajścia jeden policjant został pobity, wielu komunistów aresztowano.

—o—

Niedoszły strajk budowlany w Paryżu

Paryż, 17 4. PAT. W dniu dzisiejszym miał być proklamowany generalny strajk robotników budowlanych. Odezwa, wzywająca robotników do podjęcia strajku zawiodła jednak niemal całkowicie. Jedynie kilkuset robotników ziemnych i kanalizacyjnych usiłowało rozpocząć manifestację w pobliżu stacji kolei podziemnej. Policja rozpószyła manifestantów, aresztując 6 osób.

Horty w opałach

Budapeszt. 17 4. PAT. W czasie uroczystości kładzenia kamienia węgielnego pod reformowany kościół pamięci bohaterów w której wziął udział regent Horthy, rozszalał się nagle niezwykle silny orkan, który wywrócił ustawiony dla gości namiot porwał kilka osób z otoczenia regenta i rzucił niemi o ziemię. Osoby te doznały mniej lub więcej dotkliwych obrażeń.

Lot księcia Walji

Londyn. 17. 4. PAT. Z Chartumu donoszą że książę Walji odleciał stamtąd dziś o godzinie 6 rano do Kairu. Samolotowi ks Walji towarzyszy 9 innych samolotów z 47-ej eskadry lotniczej. Po 10 godzinach lotu wszystkie samoloty przybyły do Atbara, gdzie ks. Walji spożył śniadanie w wagonie pullmanowskim z dyrektorem naczelnym kolei egipskich. Po 40 minutach samoloty odleciały do Vadi Halfa, gdzie zatrzymały się nieco dłużej Księcia podejmował gubernator prowincji Jackson. Po lunchu samoloty udały się w dalszą drogę do Kairu. Długość lotu z Chartumu do Kairu wynosi około 1600 klm.

Tragiczna śmierć jednego z najlepszych lotników niem.

Berlin, 17. 4. PAT, W pobliżu ujścia Starego Renu we Frankonji wydarzyła się wczoraj katastrofa lotnicza, której ofiarą padł jeden z najlepszych lotników niemieckich Nehring. — Wskutek defektu motoru, samolot runął rozbijając się doszczętnie i grzebiąc pod sobą Nehringa. Towarzyszący Nehringowi obserwator wyskoczył z samolotu w ostatniej chwili ratując się przy pomocy spadochronu.

Jutrzejszy numer „Nowego Dziennika" obejmować będzie 20 stron druku

Lista rządowa na Śląsku

Katowice. 17. 4. PAT. Jak donosi „Polska Zachodnia" wczoraj w ostatnim dniu składania list kandydatów na posłów do sejmu śląskiego, wniesiona została lista Narodowo Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy (lista prorządowa), która we wszystkich trzech okręgach uzyskała wspólną liczbę nr. 8.

Ambasador Willys przyjeżdża z końcem maja

Warszawa. 17. 4. Sin. Jak się dowiadujemy, ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie John Willys przybędzie do Warszawy w końcu maja br. Ambasador Willys wynajął jako swą prywatną siedzibę pałac Potockich za czynszem rocznym 25.000 dolarów.

Gandhi oskarża rząd o sprowokowanie krwawych zajść

Navsari, 17. 4. PAT, Omawiając ostatnie zaburzenia w Kalkucie i Karachi Gandhi zaznaczył, że gwałty takie mogłyby zaszkodzić wałce jego zwolenników. Zajścia te jednak sprowokował rząd indyjski.

KUPON
NA PREMJE „DZIENNICZKA"
Nr. 8.

Mussolini i parlament

(Korespondencja własna)

Rzym, w kwietniu

Garstka osób czeka cierpliwie i grzecznie u wejścia, wiodącego do trybun dla publiczności w Izbie Deputowanych. Każdy trzyma w ręku bilet wstępu, którego kolor zależny jest od względów i wpływów tego, za którego pośrednictwem został uzyskany. Wraz z nami czeka agent policji w cywilu. Liczba ich zwiększa się zwolna. Każe nam przygotować paszporty. Wreszcie drzwi się otwierają i wchodzi się, legitymując się szczegółowo drugiemu szeregowi agentów, karabinieów i straży parlamentarnej.

Jedną z cech — i to cech zazwyczaj sympatycznych — charakteru włoskiego, jest pewien liberalizm, kulturalny, niedbały i ironiczny w traktowaniu form i przepisów. Mieści się w tem upraszczanie i udogadnianie życia innym, a przedewszystkiem sobie. Jednak do gmachu parlamentu cecha ta niema przystępu. Włada tu rygor i pedantyzm, któremu można nadać nazwę niemieckiego. Włoch do wszystkich lokali wchodzi w kapeluszu, pali wszędzie bez względu na to czy wolno czy nie, i rozmawia głośno przy akompanjamencie wyrazistej i obfitej gestykulacji. Tutaj każdy jak najpotulniej składa okrycie w garderobie a zasiadłszy na trybunie dla publiczności, rozmawia szeptem. Znajdujemy się w siedlisku i szkole nowej, twardej dyscypliny. Odnosi się wrażenie, że w gmachu tym nikt — z wyjątkiem jednego człowieka — nie czuje się pewnie i swobodnie. Może jeszcze starzy woźni parlamentarni, kłaniający się po rzymsku, czują się najpewniej. Posłowe — de facto delegaci partji faszystowskiej, wyznaczeni przez Wielką Radę stronnictwa, która ze swej strony działa w myśl poleceń Mussoliniego — wchodzą cicho, bez ostentacji.

Już wyszedł prezydent, nie we fraku, jak w parlamencie francuskim, lecz w czarnym tużurku, i cicho, biurokratycznie otworzył posiedzenie. Zapełniły się i ławy ministerjalne, dwie ławy przed fotelem prezydenta, frontem zwrócone ku rzędowi ustawionych anfiteatralnie ław poselskich.

W samym środku drugiej ławy ministerjalnej, wyżej od pierwszej, znajduje się fotel podwyższony, rodzaj katedry, ulokowanej między ławkami uczniowskiemi. Dopiero po chwili spostrzegam na tem miejscu człowieka mocnego, krępego, o czaszce dużej, masywnej, brutalnej, o mocnych, wystających szczękach. Wszedł po cichu, lecz na pierwszy rzut oka widać, że on jest ośrodkiem wszystkiego, co się tu dzieje, że jest reżyserem, nauczycielem i gospodarzem. Mussolini.

Ku niemu, nachylonemu nad paperami, wznoszą się w powitaniu dłonie mówców wchodzących na trybunę. Do jego uszu skierowane są słowa przemówień, ku niemu zwracają się oczy słuchaczy. Czy nie? Czy zadowolony, obojętny lub może zniecierpliwiony? Ku jego dłoniom po skończonem przemówieniu zwracają się oczy słuchaczy, Czy należy klaskać, jak długo i jak mocno? Sąsiedzi jego, ministrowie, przypatrują mu się z uwagą. Czy można wtrącić słowo, uwagę, żart, wszcząć rozmowę? Woźni parlamentarni, przynosząc mu co chwila akty, są nabardziej spokojni i pewni siebie. Z ministrów p. Italo Balbo, minister aeronautyki, której budżet stanowi właśnie dziś przedmiot obrad i którego przemówienie za chwilę uzyska oklaski wodza, najpewniej patrzy mu w oczy, jak prymus, pewny względów nauczyciela, najczęściej zwraca się doń z żartobliwą uwagą. P. Balbo jest dawnym towarzyszem broni, był kwadrumwirem w marszu na Rzym, jeden z najzaszczytniejszych tytułów w obozie faszystowskim.

Mussolini, korpus ciężki, mocny i prymitywny, jak z obrazu Hodlera, nie rusza się z miejsca. Wzywa do siebie ministrów w miarę potrzeby, a ci podchodzą i nachylają się. Oto któremuś z ministrów cisnął akt. Papier nie doleciał. Któryś z ministrów schylił się i podaje. —

Cecha główną tego człowieka, siedzącego na symbolicznem podwyższeniu, jest naprężona ustawicznie energia, nie pozwalająca sobie — czy nie umiejąca sobie pozwolić — na moment odprężenia. Inni wokoło niego mają czas. On go nie ma. Przegląda akty, zaopatruje je uwagami, pisze, a jeśli mówi z kimś, to nie rozmawia, lecz wydaje polecenia. Czasem, założywszy ręce na piersiach, słucha przez chwilę mówcy, ustala w ten sposób hierarchię osób i spraw, bada kwalifikacje, notuje w pamięci sto pnie. Za chwilę znów się pochyla nad aktami. Człowiek, siedlisko nadzwyczajnej, nadnormalnej, nienormalnej aktywności. Człowiek, który nie widzi równych wokoło siebie — inni się z tem godzą — i symbolicznie, plastycznie to podkreśla.

Nagle wstaje i zwolna, żegnany przez szpaler dłoni wyciągniętych, wychodzi. Posiedzenie, pozbawione ośrodka, przestaje być interesujące. Kończy się po trzygodzinnych obradach. Posłowie wrzucają kulki do przygotowanych skrzynek — jest to głosowanie równoczesne nad budżetami kilku ministerstw. Rozchodzą się, nie czekając na wynik. Wiadomo zgóry, że głosy wszystkie padną „za“.

Parlament włoski nie jest siedliskiem krystalizującej się woli zbiorowej. Nie jest nawet klubem dyskusyjnym. Jest to trybuna, z której „góra“ — jeden człowiek i jego pomocnicy — rzuca w dal rozkazy, komentarze do nich, z której uprawia propagandę. Stacja nadawcza, nie odbiorcza. Mowy do słuchaczy niemych, choćby nawet zabierali głos. Jeden wielki aktor w wielkim tłumie statystów.

Wł. Jam.

Nota polska w Genewie

w sprawie podwyżki niemieckich ceł agrarnych

Genewa 17. 4. PAT Radio. Dziś popołudniu stały delegat Polski przy Lidze Narodów minister Sokal, złożył na ręce sekretarza generalnego Ligi Narodów następującą notę:

Podczas gdy po mozolnych pertraktacjach, odbytych w Genewie, państwa uczestniczące w konferencji dla uzgodnienia akcji ekonomicznej, podpisały konwencję handlową, mocą której zobowiązują się ograniczyć swobodę działania w dziedzinie stawek celnych, — Reichstag na posiedzeniu 14 kwietnia bm. przyjął w trzeciem czytaniu projekt przewidujący bardzo znaczne podwyżki taryfy celnej, dotyczącej głównie przedmiotów eksportu polskiego.

Wobec tego faktu, powołując się na notę z dnia 12 bm., którą miałem zaszczyt panu przesłać, podpisując akty przyjęte w Genewie 24. marca br., rząd mój polecił mi stwierdzić w jego imieniu, że wspomniane podwyżki niemieckie stwarzają zupełnie nową sytuację w stosunku do stanu rzeczy, istniejącego w chwili, gdy Polska podpisała konwencję handlową.

We wspomnianej nocie z 12 kwietnia br. towarzyszącej w złożeniu podpisu Polski pod zawartemi konwencjami, rząd polski zastrzegł sobie, że nie mógłby przedłożyć do ratyfikacji konwencji handlowej, gdyby inne państwa w czasie od zawarcia do wejścia w życie wspomnianej konwencji, wprowadziły w taryfie celnej zmiany niekorzystne dla eksportu polskiego.

Wyrok w procesie Deutschtumsbundu

w Bydgoszczy

Bydgoszcz, 17. 4. Dziś w późnych godzinach wieczornych zakończył się tutaj sensacyjny proces przeciwko członkom tutejszego Deutschtumsbundu oskarżonym o działalność antypaństwową. Sąd skazał osk. Heidelka i Schmidta każdego po 6 miesięcy więzienia oraz 6 miesięcy twierdzy, Krausego, Scholza i Dobermana każdego po 6 miesięcy więzienia, zaś dalszych oskarżonych na karę więzienia od 3 do 1 miesiąca z zawieszeniem na trzy lata.

Po ogłoszeniu wyroku przewodniczący wygłosił dłuższe przemówienie, w którem umotywował wyrok, podnosząc, że sąd przyjął szereg okoliczności łagodzących.

Z sali koncertowej

BOLESŁAW KON — PORANEK SYMFONICZNY.

Bolesław Kon, młody profesor konserwatorjum krakowskiego jest skończonym artystą. Podziwienia godne jest głębokie wczucie się i trafne ujęcie utworów najrozmaitszych stylów od Bacha do Szymanowskiego. Preludjum i fuga D-dur Bacha (w oprac. Busoniego) była wykonana prosto, jasno a polifoniczne sploty głosów, zwłaszcza w fudze wychodziły niezmiernie wyraziście. Doskonały efekt robiło w niej potężne crescendo: Kon wogóle okazuje ogromnie dużo zrozumienia dla strony dynamicznej wykonywanych utworów, którą zawsze odpowiednio uwydatnia. Technika młodego pianisty jest zupełnie wykończona, biegłość palcowa, również w podwójnych tonach i oktawach duża i bardzo pewna. Wielki temperament artysty nadaje życia i blasku wykonywanym utworom, ale w razie potrzeby trzymany jest ostro na wodzy. Niezbyt liczna zebrana publiczność gorąco oklaskiwała artystę, który prawdopodobnie jeszcze dużo da o sobie słyszeć.

Zast. W. M.

• • •

Na program ostatniego koncertu symfonicznego złożyły się same nowości, w tem nawet dwie tzw. Uraufführungen. Elegia Symfoniczna p. Opidowej i Alegro capriccioso Malawskiego (młodego profesora tut. konserwatorjum) oraz słynna już, choć niedawno wydana „Stabat Mater“ Szymanowskiego. Najsłabszym utworem okazała się Elegia symfoniczna (z której wykonano tylko dwie części), mało oryginalna o słabej, niеinteresującej tematyce, fakturze i bardzo bladej a twardej instrumentacji. P. Malawski, który wprowadził się już przedtem wcale korzystnie swym zgrabnym kwartetem smyczkowym wykazuje w Allegro Capriccioso zmysł dla humorystyki muzycznej i dowcipnej instrumentacji mimo chwalebnie oszczędnego zespołu orkiestralnego (bez blachy): tematyka jednak — poza pierwszym motywem — sztuczna i nieco mglista, zwłaszcza w górnych rejonach instrumentów smyczkowych. Niezbyt to atoli się odczuwa wskutek szybkiego i żywego tempa utworu. W każdym razie widać, że autor ma zdolności kompozytorskie i wolę do ich urzeczywistnienia.

„Stabat Mater“ Szymanowskiego na sola, chór i orkiestrę (do słów polskich) składa się z sześciu krótkich części, których styl i faktura muzyczna, a za niemi wartość muzyczna jest różna. Części pierwsza i trzecia wydają mi się najsłabsze ze względu na szarzyznę harmonji i brzmienia, może świadomie wywołaną, niemniej jednak muzycznie nieinteresującą. Zakończenie drugiej i czwartej wywołujące bajeczną instrumentację kolosalnego aparatu wielkiej orkiestry i chóru wrażenie ludowej procesji utrzymują słuchacza w najwyższem napięciu; szczególnie zwraca uwagę figura ostinato w wysokich pozycjach pierwszych skrzypiec w czwartej części. Najwyżej wznosi się piąta część (chór a capella) i ostatnia o kolędowym charakterze, obie przeważnie diatonicznie napisane, o pięknych, silnie zarysowanych tematach, pochodzących z głębi szczerego odczucia muzycznego, bez sztucznej afektacji, one też wprowadzają do całości nutę charakterystyczną muzyki kościelnej podczas gdy poprzednio noszą na sobie przedewszystkiem piętno folkloru podhalańskiego, często spotykanego w ostatnim czasie u autora.

Dyr. Walewskiemu należą się słowa wdzięczności i uznania za przygotowanie i wykonanie tego dzieła, zwłaszcza, że mimo wielkie trudności technicznych całość stała na wysokim poziomie.

Dr. Apte

DNIA

Sanatorzy w. m.

Dla panów Wiślickiego i Kirszbrauna nadchodzi zmierzch. Nietylko dlatego, że pierwszy już przestał być posłem a drugi gotów przestać być lada chwila, ale także i z tego powodu, że kończy się ich dotychczasowy monopol jako jedynych „wybitnych" żydowskich sanatorów. Na Wileńszczyźnie bowiem organizuje się „Żydowski Klub Myśli Państwowej" — osobliwy jakiś potworek sanacyjny mojżeszowego wyznania. Nowa „partja" — odżegnująca się od tej nazwy, bo wedle panującej mody koszerne są tylko „kluby" a nie partje — ma już swój oddział we Wilnie oraz filje w Oszmianie i Święcianach, a jeśli losy będą jej łaskawe, to wnet dobije do jakiejś pięćdziesiątki „najpoważniejszych" obywateli żydowskich ze „wszystkich" sfer, kół i klas społecznych...

Lecz posłuchajmy, czego właściwie pragnie „Żydowski Klub Myśli Państwowej" Jego deklaracja ideowa powiada, że „stoi na gruncie deklaracji, którą uznaje za jedynie zdolną do rozwiązania kwestyj narodowościowych w duchu pełnego równouprawnienia i pełnej wolności obywatelskiej". Te tanie frazesy oczywiście niczego nie mówią, z dalszego atoli tekstu deklaracji wynika, że wileńscy sanatorzy w. m. potępiają istniejące stronnictwa żydowskie, będące „rezultatem szowinistycznego nacjonalizmu", pragną natomiast oprzeć dążenie do realizacji „słusznych praw i potrzeb narodowości(!) żydowskiej na światłej polskiej demokracji". Innemi słowy, idzie tu o pewien specyficzny konglomerat folkizmu z sanacją. Uznaje się narodowość żydowską, ale potępia się „separatyzm" partyj żydowskich, a wszystko to robi się pod flagą hurrapatrjotyczną.

Cała ta eskapada jest taka mizerna a przytem niepoważna, że rzeczowa i zasadnicza polemika wydaje się zupełnie zbyteczną. Wystarczy stwierdzić, że „deklaracja ideowa" „Żyd. Klubu Myśli Państwowej" załamuje się w sobie wobec naoczywistszych problemów życia żydowskiego. Przedewszystkiem: nie organizuje się osobnego „klubu" czy też „stowarzyszenia". Jeśli się chce interesy żydostwa polskiego oprzeć na „światłej polskiej demokracji", lecz się do tej światłej demokracji — wstępuje. W przeciwnym razie tworzy się tylko jeszcze jedno nowe stronnictwo żydowskie — przedsięwzięcie zgoła zbyteczne, bo przecież i istniejące stronnictwa żydowskie nie budują swoich nadziei na reakcji polskiej, tylko na demokracji, a nie one są temu winne, że polska demokracja zajmuje w kwestji żydowskiej stanowisko nacjonalistyczne. Ale „Żydowski Klub Myśli Państwowej" mówi i pisze o „światłej polskiej demokracji", a myśli naturalnie o — sanacji. W tym względzie popełnia komiczne qui pro quo, skoro w okresie roznamiętnionej walki centrolewu z sanacją pasuje właśnie sanację na reprezentantkę „światłej polskiej demokracji".

Tajemnica tego pomieszania pojęć demokracji i sanacji nie jest trudna do odgadnięcia. Kilku panów wyznania mojżeszowego zapragnęło poprostu wstąpić do sanacji, ale ponieważ w sanacji można łatwo utonąć i być niezauważonym wśród narybku czwartej brygady, więc postanowili panowie ci wejść w szeregi sanacji pod flagą, wywołującą wrażenie, że są oni reprezentantami całego, lub przynajmniej wielkiej części społeczeństwa żydowskiego. Ta spekulacja — bez względu na to z jakich motywów wypływa, — nikomu jednak nie uda się i udać się nie powinna. Udanie się takiej machinacji mogłoby ewentualnie przynieść nawet bardzo poważne następstwa, choć samo przedsięwzięcie jest zgoła niepoważne. W Polsce toczy się walka o władzę, a nie walka o demokrację. Społeczeństwo żydowskie może w tej walce prowadzić tylko jedną politykę: politykę żydowską na gruncie bezwzględnej lojalności państwowej — lojalności pojętej nietylko formalnie, ale i szczerze, głęboko, uczuciowo. W żadne sanacyjne ekstratury pod sztandarem narodowo-żydowskim — bo klubowcy wileńscy żyrują się jako narodowi Żydzi — społeczeństwo żydowskie wciągnąć się nie da.

H. G. WELLS. *Przedruk wzbroniony.*

Nowe formy, czy reforma małżeństwa?

Pierwszym nakazem przyszłość i dobro dziec. — Małżeństwo i rozwód w nowem świetle

Nie jestem specjalistą w dziedzinie rozwodowej i wogóle unikałem w moich powieściach poruszania tego tematu. Nie byłem nigdy obecny na sprawie rozwodowej, sprawozdań tego rodzaju prawie nie czytuję i nie znam odnośnego materjału statystycznego. Co się jednak tyczy dzieci rozwiedzionych czy nie żyjących ze sobą małżeństw, to mam wrażenie, że los ich jest zbliżony do losu dzieci nielegalnych, rosną one w atmosferze moralnej niepewności, co odbija się później w ich życiu. W stosunkach zaś spółczesnych ludzie tacy okazują prawdopodobnie mniejszą sprawność i odwagę. A jeżeli jeszcze nie są stworzeni z dobrej gliny, to na całe życie pozostaje im uczucie niewiary w siebie i przekonanie o swojej małej wartości.

Unikałem dotąd poruszania tej kwestji, gdyż nie jestem zwolennikiem rozwodów. Myśl rozstania się dwojga ludzi, których połączyły najgłębsze wspólne przeżycia, wydaje mi się nieludzka. Żaden katolik nie jest bardziej zdecydowanym przeciwnikiem rozwodów, niż ja. Rozwody są tylko następstwem zbyt pospiesznego zawierania małżeństw w społeczeństwach współczesnych.

Jako indywidualista, nie uznaję niepotrzebnego wtrącania się w życie prywatne. Życie miłosne dorosłego człowieka, o ile tylko nie przynosi szkody społeczeństwu, jest jego własną sprawą. Społeczeństwo ma prawo chronić młode, dorastające pokolenie przed szkodliwemi wpływami. W państwie nowoczesnem dobro dzieci jest jedynem rzumnem uzasadnieniem instytucji sentymentalnej, albo mistycznej. Rozwód, który ma na celu dobro dzieci, jest z racjonalnego punktu widzenia absolutną niedorzecznością.

Współczesne dążenia do reformy małżeństwa nie mają żadnej rzeczowej podstawy. W pierwszych fazach rozwoju ludzkości małżeństwo było środkiem ochronnym przeciw zwierzęcym za wiściom ludzkim, które w przeciwnym razie rozbiłyby zawiązujące się społeczeństwa. Tworzyło ono system różnych „tabu", które wszakże nie miały z dziećmi nic wspólnego albo bardzo niewiele. Nawet dziś jeszcze są ludzie, nie mający pojęcia o prawdziwym stosunku ich seksualnego życia do potomstwa. Nie wiedzą oni, że stosunek miłosny oznacza w następstwie zobowiązania wobec dzieci. Dzielą oni rodzaj ludzki na dwie strony, które mają wobec siebie tylko jednego rodzaju zobowiązania. Jeszcze dziś dla większości ludzi małżeństwo jest instytucją, mającą na celu jedynie ochronę indywidualnych praw seksualnych. W następstwie tego stanu rzeczy w wielu krajach rozwód może nastąpić na skutek złamania wierności małżeńskiej. O tem, iż małżeństwo stanowi w zasadzie kamień węgielny ogniska domowego i rodziny nie zwykło się jakoś mówić. Ten pogląd na rzecz jest czemś zupełnie nowem. Forma małżeństwa, które było ostoją społeczeństwa, przeżyła się już i straciła rację bytu. Wobec tego interwencja państwa w zakresie seksualnych stosunków obywateli uznaję za absolutnie zbędną. Mogą się tem co najwyżej zajmować instytucje religijne, które posiadają odpowiedni autorytet.

Ale dziecko, uczyniłbym żywym, nieusuwalnym węzłem łączącym rodziców. I rodziców tych uczyniłbym odpowiedzialnym zbiorowo i oddzielnie za opiekę nad dzieckiem, za jego wychowanie i dobrobyt do czasu jego niezależności życiowej. W razie gdyby oboje rodzice albo jedno z nich nie wypełniło w całości lub częściowo swoich zobowiązań, państwo miałoby prawo wejrzeć w ich uchybienia przez specjalnie do tego upełnomocnionych funkcjonarjuszy. Stworzyłbym również zbiorową odpowiedzialność ogółu rodziców.

Może mi kto zarzuci, że występuję przeciwko rodzinie monogamicznej. Tak nie jest. Rodzina monogamiczna istnieje nie dlatego, że jest uchroniana przez prawo, ale dlatego, że stanowi najwygodniejszą i najnaturalniejszą formę współżycia dla mężczyzny i kobiety. Większość ludzi żyłaby w ten sam sposób parami, nawet gdyby nie istniały żadne zmuszające ich do tego prawa.

Wątpię, czy przeciętny czas trwania europejskich czy amerykańskich małżeństw jest dłuższy, niż przeciętny czas trwania tzw. stosunków miłosnych czyli małżeństw nielegalnych. W tym względzie przypisujemy naszym prawom zbyt wiele. Prawa te sankcjonują poprostu to, coistniałoby i bez nich. Przypieczętowują swoją powagą naturalny związek małżeński i podnoszą larum, gdy obie strony zapragną z powrotem swobody.

Ale jeżeli weźmiemy instytucje małżeństwa z punktu widzenia dobra dzieci, kwestja rozwodu właściwie upada. Państwo może się interesować zagadnieniem małżeństwa tylko z tego punktu widzenia.

W małych, pierwotnych społeczeństwach kojarzenie się lub rozchodzenie małżeństw może mieć znaczenie ogólne, ale co kogo dziś obchodzą afery rozwodowe, rozgrywające się w Paryżu, Londynie lub Nowym Jorku? Tyle tylko, że jest to żer dla prasy, bo osoby zainteresowane nie wychodzą na tem dobrze.

Jeżeli wszakże w grę wchdzą dzieci, sprawa nabiera wręcz odwrotnego charakteru.

Wtedy bowiem zagadnienie przestaje dotyczyć jednostek, a staje się rzeczą, dotyczącą państwa i społeczeństwa.

Państwo stawia pytanie:

„Czy jesteście gotowi udzielić dzieciom serdecznej opieki, wpoić im zmysł społeczny i przygotować do samodzielnej walki z życiem? A jeżeli nie, to w jakim celu zawarliście związek małżeński i jak sobie wyobrażacie wasze wspólne zadania?"

Nie pojmuję, jak w przyszłości uda się uniknąć powstania różnych dodatkowych typów małżeństwa. Dziś uznana jest prawnie tylko jedna forma. Jeżeli będziemy chcieli, aby w przyszłości było mniej zaniedbanych dzieci rozwiedzionych rodziców, nieszczęśliwych dzieci z nielegalnych związków dalej zaś również nie szczęśliwych pasierbów i pasierbić, oraz dzieci, które żyją w „domach nienawiści", musimy się pogodzić z możliwością różnych typów małżeństw. Reformatorzy społeczni za mało dotychczas zwracali uwagi na to zagadnienie. Uważam, że jeżeliby próby pojednania zawiodły, wtedy właściwym środkiem zaradczym nie byłby rozwód i wrogie rozstanie się rodziców, lecz rozpatrzenie zagadnienia przez specjalnego doradcę i samych rodziców w celu przeniesienia współżycia na jakąś inną, zmienioną platformę.

A więc reforma małżeństwa jako alternatywa reformy prawa rozwodowego. Jestem zdania, że obecny system małżeński i rozwodowy jest śmieszny, głupi i straszny.

Co się tyczy rozwodu, to jestem prawdopodobnie z nowoczesnego punktu widzenia sentymentalny i staroświecki. Wydaje mi się straszną rzeczą, aby dwoje ludzi, którzy związali się nawzajem najgłębszem, obustronnem zaufaniem serdecznemi wspomnieniami i wspólnemi troskami, którzy się razem śmiali, razem byli szczęśliwi i razem się radowali, aby ci ludzie mogli naprawdę pragnąć zupełnego rozstania. Przecież oni stali się niejako jedną istotą.

Ciężkie upokorzenia, utrata wzajemnego zaufania, zadane sobie nawzajem rany czy wreszcie cokolwiekbądź, co prowadzi do rozejścia się, wszystko to nie może zabić zamkniętych w sercach wspomnień. Nie może i nie powinno, ale widzę jednak, że się tak dzieje.

Prawa małżeńskie i prawa rozwodowe dają jeszcze wymowniejsze świadectwo nierozumnej bezwzględności rodzaju ludzkiego, niż stosunki ekonomiczne i wojenny patrjotyzm. Są to wszystko rzeczy, o których wolałoby się nie wiedzieć.

Wszelkie próby w tym kerunku spalą na panewce, a inicjatorów swych okryją co najwyżej tylko popularnością... śmiesznośći. *(b)*

DZIENNICZEK DLA DZIECI i MŁODZIEŻY

DWUTYGODNIOWY DODATEK DO NOWEGO DZIENNIKA

Rok III. **Pod redakcją Runy Reitmanowej** **Nr. 8**

Pesach a historja

Na kilka wieków przedtem, zanim jeszcze Izrealici weszli do Egiptu, podbiły go pasterskie szczepy Syrji i Synaju, pod wodzą najpotężniejszego z nich szczepu Chetytów Potężną falą zepchnęły one Egipcjan w górny Egipt, a same zalały dolny Egipt, żyzny jak żaden inny kraj.

Te szczepy — zwane przez Egipcjan Hyksosami, królami pasterzy, pokrewne były Izraelitom, koczującym pasterzom od czasów pradawnych. Gdy nadeszły lata nieurodzaju, powędrowali oni do Egiptu, przyjmowani z otwartemi ramionami przez bratnich Chetytów, którzy im oddali na zamieszkanie żyzny Gosen Jeden z poprzednich faraonów zamianował Hebrajczyka Józefa swym zastępcą, jak to opowiada Pięcioksiąg. W ostatnich latach znaleziono między innemi wykopaliskami staroegipską tablicę, która przedstawia, jak faraon nakłada Józefowi złoty naszyjnik, symbol władzy, jak Józef poznaje swych braci, gdy przybyli z Kanaan.

A Izrealici nie weszli do Egiptu jako dzicy Beduini, lecz z kulturalnego kraju, z Sychemu, ośrodka Kanaan. Tam zajmowali się zdawien dawna nietylko pasterstwem, ale i uprawą roli. I w Egipcie przewyższali Izrealici dotychczasowych mieszkańców Pojawiali się wśród nich prawodawcy, pisarze i prorocy, którzy wskazywali Izrealitom drogę prawdy i sprawiedliwości.

Przez długie wieki panowali tam królowie Hylesosów, a za ich czasów wiodło się dobrze Izrealitom. Ale, gdy król Appi rozkazał wszystkim Egipcjanom czcić tylko boga Chetytów, rozgorzał płomień buntu w sercu narodu, który podlegał im przez wieki. Powstał on pod wodzą narodowych królów z górnego Egiptu i walczył szczęśliwie z najeźdźcami Po kilku latach wyparli Hylesosów z Egiptu (ok. 1580 przed Chr.).

Wówczas poczęli Egipcjanie pałać nienawiścią do Isrealitów. pobratymców Hylesosów, a widząc, że to naród silny obawiali się, że pozostanie wiernym dawnym władcom, którzy im wyświadczyli tyle dobrego Gdyby wybuchła wojna. mogliby Izrealici połączyć się z Hylesosami by przywrócić ich panowanie Dlatego więc postanowili gnębić Izrealitów, by ich osłabić

Wpierw nałożyli na nich podatki i kazali budować miasta Pytos i Ramzes Gdy zaś widzieli, że i to nie złamie granitowej siły narodu, wydali rozkaz, że Izrealici mają wrzucić każdego nowonarodzonego syna do Nilu. Trwało to przeszło wiek, pod władzą trzech faraonów. Ostatni z nich, Ramzes II Wielki (1321—1258 przed Chr.) gnębił najbardziej naszych praojców Dlatego też zwą go nasze dzieje Faraonem — ciemiężycielem. Potężny ten król wyprawiał się w dalekie krainy, by je ujarzmić. Legenda opowiada, że dotarł aż po brzegi Morza Czarnego Ten to król kazał budować potężne piramidy i dwa nadgraniczne miasta. Ramzes i Pithom, obok Gosenu, gdzie mieszkali nasi praojcowie. „Kochał on bowiem swych rodaków — powiada Grek Diodor. historyk Egiptu — i uczynił ich dozorcami i wojownikami. A do licznych budowli, które wzniósł za swego długiego panowania, ciemiężył ludy obce"

Zgięły się barki Izrealitów. niewolniczą się stała ich dusza. miłująca dawniej tak wolność i któż wie, czyby się z czasem nie pogodzili ze swym losem i zapomnieli przy garncach mięsiwa o swej bogatej przeszłości.

Na szczęście jednak umarł okrutny Ramzes, a na tron wstąpił trzynastoletni Marenptah, który się więcej zajmował filozofją i religią niż polityką. Gdy ludy podbite przez Ramzesa poczuły, jak słabą jest ręka obecnego króla, powstały, by się wyzwolić. Nastało zamieszanie w Egipcie.

Wówczas „Izrealici poczęli wołać do Boga" i wyszli z Egiptu (ok.1220 przed Chr.) pod wodzą Mojżesza, by powrócić do Kanaan, obiecanej ziemi.

Zwi Tomer.

Radość wiośniana

Dnie są śpiewne i jasne i cicho—błękitne,
Kołyszą smutki, koją łagodnie tęsknoty...
Coś rodzi się w wietrze i w sercu mem kwitnie
I znowu mi się marzą ponadniebne wzloty...

Dnie są czułe i dobre jak oczy matczyne,
Toną w blaskach złocistych słońca wiośnianego,
Na skrzydłach wiatrów chyżych ku niebiosom płyną,
Haustem pełnym toń piję nieba rozśmianego.

Radość upaja. Pełna jest nieba i słońca,
Radość jest w wiośnie, tętni w niej, dźwięczy, kołuje,
Jak kobierzec jest barwna, jak lira dźwięcząca,
Z której się szczęście ludzkie jak ton złoty snuje.

Filip Istner.

Wiosna w Palestynie

(Dokończenie).

W późniejszych miesiącach widać wszędzie pewien gatunek róż „Kalanit". Jest to czerwony kwiat, bardzo lubiany przez pasterzy. Zwykle nazywają różę tę „Kalanit", bo śliczną jest jak mała narzeczona (tak mówią dzieci między sobą). Między temi różami wiją się „krwią nakrapiane" kwiatki. Żyje o nich legenda, że rosną tylko tam gdzie przelana została krew bohaterskich Makabeuszów, którzy walczyli za ojczyznę i padli śmiercią bohaterską.

Na wilgotnych polach a również na górach wśród dzikich stromych skał królują, jak dawniej lilje, „Chawacelet" (zwane teraz narcyzami), opiewane od tak bardzo dawnych czasów przez swe szlachetne piękno Koronki jej zwijają się w kłębek a z pod długich, cienkich listeczków widać łodyżkę lilji, która dźwiga pęk kwiatów o okrągłych białych koronkach spojonych równolegle z żółtemi kielichami. I o niej opowiadają sobie dzieci śliczną legendę:

Wśród gór Galilei żył niegdyś pasterz o ślicznem obliczu, złotych lokach i wspaniałej postawie. Nazywał się Narcyz Wszystkie dziewczęta myślały i mówiły o tym pięknym młodzieńcu. Nar-

Podarunek na Pesach

(Obrazek)

To, co powiem, zdarzyło się tydzień temu, przed samem świętem Pesach.

— — — — — — — —

Jeden z przyjemnych dni wiosny. Kwietniowe słońce, jeszcze po macoszemu ogrzewające ziemię, spogląda mglistem okiem na ludzi, którzy tam, w dole poruszają się z niezwykłą żywością. Wszystko pracuje. — Z podwórzy domów unoszą się chmury pyłu, zasłaniając na chwilę słońcu widok na ziemię

Ale ono nie gniewa się, zna bowiem przyczynę tego niezwykłego zamieszania wśród śmiertelnych Wie dobrze, że jest nią zbliżające się święto Pesach. święto wiosny. święto radości Nie jest dlań tajemnicą, że wyczekuje ich z niecierpliwością każde dziecko, bo z okazji ich dostanie nowe ubranie, czy zabawki, któremi się popisze w gronie rówieśników.

Szczęśliwe dzieci, które z radosnym uśmiechem witają co roku pesachowe podarunki, szczęśliwi rodzice, którzy w jakikolwiek sposób potrafią zasłonić oczy swym maleńkim przed obrazem swych własnych złych stosunków materjalnych i pozostawiają je w przekonaniu, że wszystkim tak dobrze, jak im, pod osłoną skrzydeł rodzicielskich.

Ale są na świecie rodzice, którzy nie dostąpili tego szczęścia, by widzieć twarzyczki swych dzieci opromienione radością z okazji otrzymania podarunku Ludzie tacy mają przed oczyma buzie wiecznie blade, bo maleństwa nie mają co jeść, nie znają zabawek, a podarte ich ubranie nigdy nie było nowe.

Lecz takich dzieci słoneczko nie widzi, bo jego oko dociera tylko na ładne, duże, czyste ulice, gdzie bawią się tylko szczęśliwe dzieci

Dzieci wychodziły ze szkoły. Na ich twarzach malowała się radość, tak dobrze harmonizująca z całem otoczeniem. Wszystko było jasne złote, radosne, bo je ożywiało słońce Pączki na drzewach zaczynały się rozwijać, pokrywając gałęzie lekką, przeźroczystą zielenią. Słońce wspaniale odnowiło stare zżółkłe ściany kamienic, z której każdej zdaje się, że uwaga przechodniów jedynie na nią jest zwrócona, że ona jest najpiękniejsza na świecie.

Wszystko cieszy się nadchodzącą wiosną, ale napewno niczyja radość nie równa się radości dzieci. Dziś przecież zwolniono je ze szkoły na święta, które rozpoczną się już pojutrze — Nic więc dziwnego, że ulice rozbrzmiewają wesołym śmiechem, że słychać wesołe, czyste głosy, których nie przytłumi żadna z oków konwenansu.

Wiesz Rachelko, u nas już od tygodnia mace. Mamusia zapełniła niemi cały kredens, ale nikomu nie pozwoliła ich skosztować To podobno grzech. Ale ja — tylko pamiętaj, nie powiedz tego nikomu — zjadłam już dwie duże mace.

— Józef! dostaję na święta nowe buty!
— Ja suknię!
— Ja płaszcz!
— Ja mundurek!
— Ja czapkę szkolną!
— **Niech żyją święta! Oby trwały wieki!**

— Tylko niech prędzej nadejdą! Chyba umrę nim doczekam się skosztowania przysmaków pesachowych i zmierzenia nowych rzeczy.

— Już czuję na podniebieniu smak „bubele", czy „aufgefriszte mace".

Nagle jakiś cień pada na ulicę. — Co się stało? Przecież słońce dalej błyszczy, przecież nie zakryła go żadna chmurka

Rzeczywiście niebo pozostało niezmienione. — Tylko na ulicy znalazła się niska, szczupła Żydówka, w potarganej chustce, w przekrzywionej, zrudziałej peruce Zbliża się, do śmiejącej się gromadki dzieci i wstydliwie wyciągając dłoń prosi:

— Może macie. drogie dzieci, kawałek chleba dla mojego dziecka tej biednej Fajgusi. Leży już tyle czasu chora, doktor kazał jej dużo jeść, a ja nie mam pieniędzy. — Już święta, a ja nie mam na mace. Ce zresztą mace, kiedy nie mam na lekarstwo dla dziecka! — A może która z was, piękne panienki, ma kawałek bułki?

— Moja torba już świętalna! — odpowiada elegancko ubrana dziewczynka, podczas gdy inne z odrazą patrząc na brudną chustkę żebraczki — cofają się.

A ona długo stała i spoglądają za oddalającą się gromadką dzieci, z której dolatywały śmiechy i urywki rozmów:

— Przybrana niebieskiemi kokardkami.
— Lakiery na wyższych obcasach.
— Z czerwonemi kwiatkami.
— Niech żyją święta z ich przyjemnościami!

Bath- Jisrael.

IRMA SINGER

Pieśń siewcy

Tkamy...
haftujemy szatę sobotnią:
Dla naszej Matki, dla Ziemi
płótno stroimy
kwiatami barwnemi.

Sadzimy...
szczepimy drzewa po górach:
Dla naszej Matki, dla Ziemi
nizamy perły
na jedwabnych sznurach.

Orzemy...
siejemy ziarno na roli:
Dla naszej Matki, dla Ziemi
łanem zielonym
ozdabiamy pole.

Walczymy...
cierpimy od żaru i chłodu:
A tylko Ziemia—Matka nasza
przejasne na nas
światło rozprasza!

(Przetł. Helena Reich)

cyz nie znał swej piękności, gdyż nigdy jeszcze nie miał lusterka w ręku. Razu pewnego prowadził swe trzody od Karmelu do rzeki Kiszon, którą chciał przejść. Gdy się nachylił nad przeźroczem wody, zobaczył swoją twarz odbitą w spokojnej tafli rzeczułki. I biedny młodzieniec, widząc swą piękność po raz pierwszy, stracił przytomność i utonął Na tem miejscu zaś gdzie utonął zakwitła lilja o okrągłej białej koronce, podobnej do twarzy Narcyza Żółty kielich zaś przypomina złote loki pasterza. Dlatego nazywają ten kwiat narcyzem.

Szczególnie piękna jest cała przyroda w nocy. Sławna jest ta palestyńska noc wiosenna. Ogromna cisza w całej ciemno błękitnej okolicy. Księżyc rozrzuca snopy srebrnych blasków, zdaleka czernieje las młody, ale drzewa jego potężnie już szumią, gdy lekki wietrzyk wieje od strony morza. Tam znów niedaleko migają światełka Chedery. Od czasu do czasu słychać jak krople rosy padają z drzew na trawy a płaczliwe wycie szakali rozrywa ciszę.

Na długo przed brzaskiem dnia budzi się Chedera już do pracy. Chłopcy przygotowują narzędzia, dziewczęta doją krowy. Budzi się do życia Chedera jakby chciała nadrobić to, co zaniedbały przeszłe pokolenia. Budzi się do nowego życia ta przepiękna przyroda Palestyny, tak zaniedbana i sponiewierana gnuśnością notablów i bogatych effendich. Na odgłos kroków chłopów żydowskich na pot i trud chaluca odpowiada ta stara a wiecznie młoda matka hojną, niemal rozrzutną ręką, bo poznała i oceniła prace swych synów, gdy krwią ich i potem zroszoną została.

(Oprac. H. Schrager).

„Leil Szmirim"

Miłe, srebrzysto- niebieskie światło miesięczne zalewało cały przetwór. Zdawało się, że wszystkie drogi zasłonięte dotychczas gęstym mrokiem nagle zajaśniały. Zdawało się, że noc ta jest strzeżona od wszelkiego zła, że to prawdziwa „leil szmirim". a była nią też w istocie

Gdy całe miasteczko tonęło w rozśpiewanych, kornych prośbach i pełnych dziękczynienia pieśniach, pod samotnym domem rabiego Abramali skupiała się coraz to większa zgraja opryszków miasteczkowych Hołota ta, znana ze swych antysemickich wybryków, przyszła by drwić z pobożności biednego, samotnego starca. Co kilka chwil pod szybami domu rozlegały się głośne śmiechy i wyzwiska. Im dłużej przez małe szybki przyglądali się macom, leżącym na stole, tem częściej rozbrzmiewał śmiech ich złowieszczy, oczy wrogo błyskały, ręce zaciskały się kurczowo I padło ohydne oszczerstwo z ust jednego, powtórzone przez dwóch, trzech a potem wszystkich i tłum wzburzony groźnie coraz szczelniej otaczał dom. Ostatni ogarek świecy powoli konał. Cienie długie, ciemne, znikały szybko, by ustąpić miejsca jeszcze dłuższym i ciemniejszym.

Rabi Abramali nic nie słyszał. Czytał z przejęciem Hagadę. Oczy jego tonęły w łzach na widok tak żywo oddanych obrazów męczarni i katuszy praojców w niewoli egipskiej Nie słyszał gróźb i przekleństw, nie widział czarnej dłoni, grożącej niesłuszną zemstą. Z ekstazy i zadumy ocknął się dopiero, gdy płomyk ostatniej świecy zadrgał i skonał Bezwiednie prawie przesunęła się jego biała postać po ciemnym pokoju ku oknu, by uchwycić reszte światła dziennego i dotrzeć do tych słów pełnych pociechy i otuchy: „Weata hakadosz baruch hu weszachat et hamalach hamawet". Cały drżał ze wzruszenia. Przy świetle tego samego księżyca, który i naszym praojcom przyświecał, wyszedł z niewali..

Rozwydrzona tłuszcza, ujrzawszy rabiego Abramali, zakołysała się wstecz, by za chwilę runąć na swą nieszczęsną ofiarę Gdy jednak tak blisko przed nią wyłoniła się twarz cierpiąca, uduchowiona, zgraja oniemiała Pojęła, że między nią a nim jest wielka przepaść, że chroni go potężny mur modlitwy. Zrozumieli i odeszli...

Była to strzeżona noc, prawdziwa „leil szmirim". L. Jamer (Rzeszów).

—o§o—

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

Krzyżówka świąteczna

Ul. Künstler i Siegman (Kraków).



ZNACZENIE WYRAZÓW:

Poziomo: 1) Zaimek. 2) Komediopisarz polski. 18) Miejsce rozrywki (wspak). 19) Nie w języku hebr. 21) Litera (wspak fonet.). 27) Poeta polski. 28) Miasto starożytne. 29) Metal (wspak). 30) Karta do gry (wspak). 31) Nie w języku martwym.

Pionowo: 1) Inaczej pesach. 2) Miesiąc żyd. 3. Rachuba czasu. 4) Góry w Palestynie (wspak). 5) Pośrednik (wspak). 6) Rzeka w Palestynie. 7) Ryba morska. 8) Najwyższy starożytny trybunał żyd 9) Objawienie chęci kupna i sprzedaży. 10) Pisarz polski. 11) Odłamy lodu. 12) Wół w języku hebr. 13) Ptak. 14) Ja po hebr. 15) Góry w Ameryce (wspak). 16) Rzeka w Polsce. 17) Galop (wspak). 20. Rzeka w Azji. 22) Rzeka w Europie. 23) Spójnik. 24) Miasto w Palestynie. 25) Narodowość germańska. 26) Rzeka w Europie.

—o§o—

Łamigłówka

Ul. Meilech Lasch, (Niemirów).

1. — — — — — —
2. — — — — — —
3. — — — — — —
4. — — — — — —
5. — — — — — —
6. — — — — — —

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1. Dzień w tygodniu.
2. Post.
3. Powitanie hebrajskie.
4. Część świata.
5. Żydowski robotnik w Palestynie.
6. Imię męskie.

Pierwsze litery, czytane z góry na dół, dadzą nazwę święta.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NR. 7-go

Łamigłówka: 1) dar, 2) grand, 3) sto, 4) mucha 5) kra, 6) tjara, 7) rad, 8) amant, 9) mer, 10) astma, 11) aba, 12) Marja, 13) Olo, 14) afera) 15) bor, 16) szita. 17) ora. Litery oznaczone krzyżykami dają: Artur James Balfour.

Szarady: 1) ce—cha, 2) mi—ka, 3) de—ska, 4) ra—

DLA NAJMŁODSZYCH

BAJKA O NIEGRZECZNYM CHŁOPCZYKU

I O DOBRYM ANIOŁKU

Oleś był dnia tego wyjątkowo niegrzeczny. Zaczęło się to od rana. Nie chciał wyleźć z łóżeczka, uganiał w koszulce po pokoju, wylał filiżankę kawy, pobił się z młodszą siostrzyczką i wydłubał jej ukochanej lalusi oczko. W kuchni stłukł kucharce podstawkę, przy obiedzie nie zjadł leguminki, mamusia gniewała się, groziła, prosiła; nic nie pomagało Oleś miał dziś swego „bzika", jak to nazywała kucharka.

Ale Oleś nie był z gruntu złym chłopczykiem, owszem serduszko miał dobre i czułe na biedę i nędzę — tylko ot czasem taki chochlik w nim siedział i wyprawiał harce. Gdy wieczorem mamusia wyszła z nim na przechadzkę, ujrzał Oleś na ulicy biedną, ciemną staruszkę w łachmanach grającą na katarynce a obok niej bladą wynędzniałą dziewczynkę, która wystawiała rączkę błagając o grosik. I odezwało się w Olesiu jego dobre serduszko. Miał 10 groszy, które dostał na kupienie precelka (bo precle bardzo lubił) i oto tych 10 groszy oddał ubogiej dziewczynce.

Posłuchajcież teraz dzieci jak ta drobna ofiara chłopczyka, ten jeden dobry uczynek wśród tylu wybryków dnia tego wyjednał Olesiowi łaskę aniołków.

Wiecie przecież wszyscy, że każde, dobre dziecko ma swego anioła-stróża, który czuwa nad niem przez noc całą, by sen jego miły był lekki i zdrowy, by nic smutnego i strasznego nie zamąciło go

Słonko już zaszło, mrok już zapadł a aniołki zaświeciły kolorowe latarki na niebie i zebrały się razem by pofrunąć na ziemię do swoich wybranych dziatek, by czuwać nad ich snem i zdrowiem. A był tam jeden malutki aniołek, który siedział smutny w kąciku, bo jemu jeszcze nie wolno było zlatywać na ziemię Bardzo już tego pragnął, taki był ciekaw jak to tam wygląda na ziemi, którą znał tylko z góry z nieba, a o której tyle zabawnych historyjek opowiadali jego towarzysze. Postanowił więc sobie, że i on dziś zleci na ziemię i będzie czuwał nad jakiemś dobrem, grzecznem dzieckiem całą noc. Niespostrzeżenie wyśliznął się za starszymi towarzyszami i wraz z nimi znalazł się po długim locie na prześlicznej, wonnej polanie wśród lasów. Tam aniołki usiadły rzędem i rozpoczęły naradę, które z dzieci zasłużyły dziś na to, by mieć swego anioła stróża.

Nasz aniołek słuchał ciekawie a wraz z nim nastawiły uszka kwiatki wśród traw i słuchały ptaszki na gałęziach. Kwiatki kiwały główkami, trawy szumiały a ptaszki potakiwały tak, tak, tak. Gdy przyszła kolej na Olesia wszystkie aniołki zgodne w tem były, by go dziś nie odwiedzić i nie czuwać nad nim, bo był nieznośny i krnąbrny dnia tego.

Wtedy nagle z trawy odezwał się delikatny i nieśmiały głosik malutkiego aniołka: „Ale Oleś dziś spełnił przecież jeden dobry uczynek, i poniósł ofiarę: wyrzekł się precla, który tak bardzo lubi, by grosze oddać biednej dziewczynce. Pozwólcie bym ja dziś był jego aniołem stróżem!" Wesołość zapanowała wśród aniołków, gdy ujrzały swego najmłodszego towarzysza — wśród śmiechów i żartów pofrunęły aniołki do swych dzieciaków.

Oleś po powrocie z przechadzki zjadł kolację i położył się spać, ale sen jego był niespokojny, wciąż się zrywał krzyczał, rzucał się na łóżeczku, czołko jego było zmarszczone, grymas niezadowolenia osiadł około ustek a na nosku ukazały się drobne kropelki potu.

Wtem wielka jasność rozświetliła pokój pogrążony dotychczas w mroku, a nasz aniołek stróż rozpostarł swe skrzydełka nad łóżeczkiem Oleśka

I w mig wygładziło się jego czołko, uśmiech błogi osiadł na usteczkach, a oddech stał się spokojny i miarowy Cicho i słodko spał chłopczyna pod opieką aniołka, a gdy rano obudził się opowiadał z radością mamusi jak słodki miły miał sen tej nocy.

Regina Lederowa

...na, 5) Ka—sa.

KTO ROZWIĄZAŁ ZAGADKI Z NR. 7-go?

Malinka Feig, Nusia Goldsteinówna Walusia Bezleiterówna, M. Perlman, Edward Silberring, Edwin Weiss, Kwica „Tachmasim", Jerzy Popper (Praga), Lola Eigenfeld, Zuzia Kohn, Klara Engelhardt, Lolek Taub, Józef Rack, Zyguś Krebs.

KTO NADESŁAŁ ZAGADKI?

Otto Blaustein, Moniek Klein, Lola Engelkreis, Edzia Kruh.

(Ciąg dalszy odpowiedzi redakcji w następnym numerze).

Zakończenie „Dzienniczka"

44 miasta bronią się przeciw jednemu człowiekowi

Donieśliśmy już swego czasu o aresztowaniu króla bandytów chicagowskich, Al Capone. Rozumie się, że Al Capone nie siedział we więzieniu za cały szereg morderstw i zbrodni, które ma na swojem sumieniu, aresztowano go tylko z powodu nieprawnego posiadania broni. Al Capone karę swoją odsiedział i przyjechał do Chicago, gdzie ma wspaniały pałac, by tam na stałe zamieszkć. Ale prezydent policji w Chicago powołał się na adres podpisany przez 600 tysięcy ludzi, którzy żądali, by „królowi bandytów" nie pozwolono na pobyt w Chicago. Prezydent policji udzielił mu więc przyjacielskiej rady, by rozbił swoje namioty gdzieindziej i dał mu w tym celu 8-dniowy termin. Za przykładem Chicago poszły i inne miasta, a obecnie 44 miasta uchwaliły nie wpuścić do siebie „króla" bandytów. Znalazło się tylko jedno małe miasteczko, Rapid- iCty, które zaprosiło niebezpiecznego człowieka do siebie. Dowiedział się o tem gubernator Dacoty, w obrębie której leży to miasteczko i zagroził Alowi aresztowaniem, gdyby spełnił życzenie ojców owego miasteczka. Capone posiada w Miami- Beach, sławnej miejscowości na Florydzie wspaniałą willę, chciał się więc tam przenieść, ale i władze Miami nie chciały mu udzielić u siebie gościnności. Capone zwrócił się do rządu we Waszyngtonie, powołując się na swoje obywatelstwo amerykańskie. Waszyngton nie pozostał głuchym na apel oryginalnego obywatela, który stał się teraz prawdziwym Ahaswerem i pouczył władze Miami, by nie molestowały amerykańskiego obywatela, jeśli chce się osiedlić w Miami. Capone aeroplanem z Chicago odleciał do Miami.

Dom Wolfsohna

Dnia 15 bm nastąpiło w Jerozolimie otwarcie gmachu Biblioteki Narodowej i Uniwersyteckiej, tzw. Domu Wolfsohna.

Gmach Biblioteki Narodowej i Uniwersyteckiej w Jerozolimie został na jesieni 1929 roku wykończony. Plany sporządzili architekci Gedes, Mears i Czajkin. Koszta budowy wynoszą 38.975 funtów, a urządzenie wewnętrzne kosztuje 8900 funtów. Ogólne koszty wyniosą po uzupełnieniu brakujących urządzeń 50.000 funtów.

Budynek składa się z piwnicy i trzech pięter. W piwnicach znajduje się introligatornia, kotły do centralnego ogrzewania, oraz wejście do dolnych pięter wielkiego magazynu biblioteki. Magazyn składa się z trzech kondygnacyj. Każda kondygnacja składa się z 5 sal, oddzielonych żelaznemi drzwiami, tak aby w razie pożaru zabezpieczyć pozostałe w innych salach zbiory. Podłogi szklane pomiędzy kondygnacjami ułatwiają dostęp światła do magazynu i pozwalają z łatwością utrzymać czystość. Półki zrobione są ze stali. Obecnie magazyn posiada miejsce na 300.000 tomów, uporządkowanych wedle systemu dziesiętnego. Każda sala komunikuje się z salami kondygnacyj górnej i dolnej przy pomocy schodów. Magazyn komunikuje się z wypożyczalnią przy pomocy windy, aby umożliwić jaknajszybsze dostarczenie książek.

Na pierwszem piętrze znajduje się wielka czytelnia dla czasopism (sala Kacenelsona), w której znajduje się miejsce dla 45 czytelników. W tej sali znajdują się do rozporządzenia czytelnika wszelkiego rodzaju czasopisma i dzienniki. Znajduje się tamże katalog periodyków Biblioteki. W sali jest również miejsce dla zeszytów czasopism z ubiegłych miesięcy, tak, że czytelnik ma i do nich bezpośredni dostęp.

Naprzeciwko czytelni czasopism znajduje się sala wystawowa z gablotkami dla wystawiania rękopisów i rzadkości bibliograficznych, tamże znajdują się szafy z najnowszemi nabytkami biblioteki. Za salą wystawową znajduje się sala do pracy i do rozpakowywain skrzyń. Sale te komunikują się bezpośrednio z podwórzem Biblioteki, dokąd się skrzynie zwozi. Na piętrze pozatem znajduje się sala dubletów.

Marmurowe schody prowadzą do środkowego piętra, gdzie na prawo znajdują się pokoje dla profesorów, a nawprost wielka sala czytelniana z 142 miejscami dla czytelników i półkami na 10.000 tomów biblioteki podręcznej. Sala ta nie jest jeszcze urządzona z braku funduszów. Za salą czytelnianą znajduje się magazyn dla druków. Na lewo znajduje się wypożyczalnia. Tu znajdują się katalogi Biblioteki oraz katalog kartkowy Biblioteki Kongresowej w Waszyngtonie — nieoceniony aparat bibliograficzny we wszystkich dziedzinach. Z wypożyczalni przechodzimy do pokoju pracy bibliograficznej, gdzie znajdują się wszystkie pomoce bibliograficzne dla użytku pracowników biblioteki i czytelników. Dziesięciu urzędników na maszynach do pisania pracuje tu nad trzema katalogami biblioteki. Na temże piętrze znajdują się trzy małe pokoje dla kierowników poszczególnych działów oraz pokój wspólny dla pracowników biblioteki. Pokój ten łączy się z mieszkaniem woźnego.

Na najwyższem piętrze znajdują się dwie czytelnie rękopisów oraz opancerzony pokój dla przechowywania rękopisów i dokumentów. Na temże piętrze znajduje się sekretarjat biblioteki oraz gabinet dyrektora. Gabinet dyrektora został umeblowany meblami Wolfsohna. Na ścianach wiszą sztychy ze zbiorów Wolfsohna oraz dokumenty tyczące jego i jego rodziny. W gabinecie wisi również portret Wolfsohna pendzla Izraelsa, zaofiarowany niedawno przez p. Jacobusa Kahna. Schody prowadzą na taras dachu, skąd mamy wspaniały widok z jednej strony na Morze Martwe i góry Moabu, z drugiej na Jerozolimę. Wszystkie meble Biblioteki zostały sporządzone w Palestynie wedle rysunków architektki p. Charlotty Cohn wedle najnowszych wzorów mebli bibliotecznych.

Teraźniejszy budynek w swej obecnej postaci wystarczy na potrzeby Biblioteki jeszcze przez dwa lata. W najbliższym czasie Biblioteka przystąpi do budowy magazynów dodatkowych, w których się znajdzie miejsce na dalsze ćwierć miljona tomów. Plany gmachu zostały w ten sposób opracowane aby umożliwić dowolne rozszerzanie i dobudowę magazynów. Niektóre sale Biblioteki nie zostały jeszcze umeblowane, a także nie wykończono jeszcze centralnego ogrzewania. Ostateczne wykończenie gmachu zależy od napływu dalszych środków pieniężnych.

CWI KARL (Lwów)

Radość świąteczna i etyka żydowska

Święta żydowskie znamionuje radość. Radowanie się należy bowiem do sposobu obchodzenia dni świątecznych. Wyraźnie żąda tego Deut. XVI. odnośnie do świąt Szawuot i Sukkot. Co do święta Pesach niema wprawdzie podobnego przepisu. Niemniej jest wesołość wymagana przy obchodzeniu tego święta. Występuje ten postulat implicite w nakazie urządzenia solennej uczty. (Ibidem Ex XII). Także mędrcy nasi twierdzą, że dla wszystkich trzech wspomnianych świąt jest wesołość przepisana. I to też potwierdza nazwa „chag", którą święto Pesach podobnie jak inne święta jest określone, gdyż oznacza taniec a temsamem wskazuje na radosny charakter tych dni. Neh. VIII. nakazuje odnośnie do Rosz — haszawa zaniechanie wszelkiego smutku, jedzenie i picie słodyczy, w czem wyraża się obowiązek radowania się też w tym dniu. Przy ustanowieniu święta Purim określono je jako „dzień uczty i radości" (Est IX). Nawet odnośnie do Jom Kipur słyszymy w późniejszej epoce o urządzeniu o charakterze wybitnie radosnym, mianowicie o tańcach panieńskich, które się odbyły w owym dniu.

Ale postulat radowania się występuje nie tylko w przepisach odnoszących się do świąt. Tak że przy zwożeniu dziesięciny z owoców, pierworodnych zwierząt itp. do miejsca świątyni, aby je tam spożywać, jest przepisowo radość wymagana (Deut XII). Nawet w chwili, gdy państwo powołuje swoich synów na plac boju, należy wedle Pięcioksięgu pamiętać o tem, aby nie pozbawiać bojowników spodziewanych radosnych chwil. Ustanawia bowiem ustawodawca aby urlopować przed rozpoczęciem bitwy każdego, który wybudował dom, a nie zdołał go jeszcze zamieszkiwać, zasadził winnice a nie zdołał spożywać owoców, zaręczył się z kobietą, z którą nie zdołał jeszcze wejść w związek małżeński. Przez urlopowanie da się tym ludziom możność radowania się przy osiągnięciu ich celu (ibidem XX). Wesołość jest też wymagana przy służbie Boga. Służcie Bogu radością mówi psalmista (Psalm 100). Odpowiednio do tego wezwania ustanawia talmud, iż można stanąć do modlitwy jedynie w wesołem usposobieniu. (Ber. 31a).

Jaką ważność przypisywano radości ze stanowiska religijnego dokumentuje najlepiej następująca legenda: U pewngo uczongo zjawił się prorok Eljasz, który między innemi wskazał mu dwie osoby, które były godne przyszłego świata. Ciekawy, czem one na to zasłużyły, gonił za niemi i dowiedział się od nich, iż zajęciem ich jest rozweselanie ludzi smutnych i godzenie poróżnionych (Taanith 22a).

Wymaganie radości ze stanowiska religijnego jest wypływem etyki żydowskiej, która jest integralną częścią religji żydowskiej.

Zródłem bowiem tej etyki jest, naszem zdaniem nie tzw. "kategorischer Imperativ" Kanta, jak utrzymuje Lazarus w swojej „Ethik des Judentums", lecz wola Boga, któremu człowiek zawdzięcza swoje istnienie i możliwość bytowania i przeto powinien ją respektować; szczególnie na Izraelu, któremu Bóg powrócił wolność, wyprowadzając go z pod jarzma Egipcjan, ciąży obowiązek spełniania Jego postulatów. Wola Boga zaś objawia się w naturze, szczególnie w jej popędach dążących do pewnych celów. Dążenia natury są jednak dwojakie. Jedne zmierzają do tworzenia i utrzymywania stworzonego, inne zaś mają na celu niszczenie ich. Człowiek przekonał się, że o ile zaspakaja popędy naturalne w nim tkwiące, jest przez naturę wynagrodzony, gdyż przyczynia ona się bądź do utrzymywania bądź do uprzyjemnienia jego życia; o ile zaś tym popędom przeciwdziała, spotyka go kara w formie częściowego lub zupełnego zniszczenia jego życia. Z drugiej strony stwierdził, iż natura nie reaguje w sposób dlań niekorzystny, jeżeli się stara udaremnić jej dążenia ku niszczeniu. Przeciwnie, w niektórych wypadkach na skutek jego przeciwdziałania, dążenia te zostają zniwelowane. Z tego doświadczenia wnioskowano wśród narodu Izraela, iż popędom i celom natury idącym w kierunku tworzenia i utrzymywania stworzonego nie wolno człowiekowi się przeciwstawić; przeciwnie o ile leży w jego mocy powinien te popędy popierać. Inaczej jednak ma się zachować wobec dążeń naturalnych zmierzających do zniszczenia tworów. Nie należy ich wspierać, po pierwsze byłoby to sprzeczne z obowiązkiem wobec popędów pozytywnych a powtóre okazuja się one często jako skutki przeciwstawienia się dąże-

Trochę sentymentalizmu
O ginących w mieście sadach

Nie lubimy sentymentalizmu. Tej taniej melodramatycznej czułostkowości. Tych łez, wycieranych chusteczką od nosa.

I słusznie! Nie sprzyja temu chociażby dzisiejszy duch i rytm czasu. Pośpiech, dynamika, aktywizm, mimo bądźcobądź również i ślamazarności, niedołęstwa i zniewieściałości. Choć, prawda a Bogiem, właśnie takie czasy najlepiej chyba sprzyjają melodramatycznym upodobaniom i łezkom, w których tonąć usiłuje i któremi odurzać się, oczyszczać chce współczesny brutalizm.

Najlepszy dowód i przykład: Ameryka.

Ale dajmy pokój tym „zawiłym“ rozważaniom. Dość — że naogół nie lubimy sentymentalizmu...

A jednak opływa czasem człowieka struga takiego, — przyznać trzeba, — dość taniego liryzmu. Czy, że to marcowe powietrze przedwiośnia, czy poprostu, że bez tego jednak trudno wyobrazić sobie biedne życie ludzkie, dość, — że wyłania się ku nam niekiedy i że bierze nas w swoje panowanie. I to niekoniecznie o zmierzchu. Czasami i rano właśnie.

Tak, jak kiedyś tu. Człowiek budzi się, wstaje, idzie w stronę okna, okna na świat, jeśli nie ten szeroki, to w każdym razie jednak nie tylko zewnętrzny. Bo okno to prowadzi nietylko w ulicę, ale i na ogród. To znaczy: prowadziło na ogród. Prowadziło — i oto jesteśmy już w pośrodku rzeczy. Bo niema już teraz tego ogrodu przed twoim oknem. Trwał dość długo, ale nie ostał się i tu. Bo jakżeż to ogród, jakżeż to sad w pośrodku miasta? Dziś, kiedy parcele budowlane są w mieście drogie, coraz droższe, kiedy hodowla owocowych drzew coraz mniej się widocznie opłaca, — poco olbrzymi sad?

Poco? A przecież trwał i rósł i w rozroście tężał przez tyle, tyle lat. Niejedno przecież widział, niejedno wyhodował, wykołebił! Sad — druh życia, towarzysz i przyjaciel młodości i dosłownie: młodzieży. Świadek gier i zabaw dzieci, kołyska krzyków i gwarów. Ale i duszy! Symbol, uosobienie rozrostu wzwyż, w górę, przyczem korzenie zapuszcza coraz bardziej i coraz głębiej, przyczem pień coraz spoistszy, soczystszy i coraz bardziej krzepki.

Był ten sad — oazą pośród pustkowia asfaltu i porfiru, był wyspą zieloną wytchnienia i radości wśród morza miasta z tysiącem okrętów — domów przenajróżniejszego kalibru. Był strażnikiem wiernym normalnego toku i wiecznego wrotu pór roku, o których opowiadał, snując przędzę najcudowniejszych baśni i prawd, najprostszych, ale też może i dlatego najsekretniejszych tajemnic życia, bujności, rozrostu, jurności i niezmożonych, niewyczerpanych, wiecznie młodych sił witalnych! Ludzkiemu oku i sercu przysparzał miłej radości, sycąc wzrok czystą — soczystą zielenią, paletą akwarelowych, pastelowych, olejnych farb. Fidiaszową doskonałością kształtów i form, miąższem najmilszego mięsa, najsoczystszej plazmy. Sączył w serce najradośniejszą naukę i wiedzę, najistotniejsze poznanie rzeczy! Był nauczycielem, powiernikiem i kusicielem, — był ogrodem duszy, ogrodem młodości, sadem mądrości! Sędziwe grusze, dostałe jabłonie, trześnie łabe, krzewiny agrestu, a po brzegach turecki bez wonny, a w kącie róże, gospodarskie rzędy jarzyn i troskliwie pielęgnowane grządki kwiatów, — wszystko to było w tym ogrodzie — sadzie, który cienia użyczał w czas skwarem wymieciocnego żółtego popołudnia lata, który pieśń cichą nucił na skrzydłach wiatru i strunach liści, który przynosił ulgę i koił tęsknotę zmierzchu który zasypiał ciepłym oddechem wiosny, a budził najcudowniejszym świergotem ptaków, który był przystania złotych promieni, tęczowych mgieł i najkolorowszych motyli, owadów, chrząszczy.

Wszytko to było i dziś już tego niema.

I tylko nazwa ulicy pozostała szydercza: „Zielona“...

Czy umarł ten stary ogrodnik — opiekun, ten ojciec ogrodu? Bo chyba za życia jego stać się to nie mogło! Tak chodził i krzątał się wśród grządek wśród alei drzew. Tak je szanował, kochał, pielęgnował. Czyścił, wapnem bielił, szkodników trzebił, wyganiał! A teraz na nic ta cała robota. Bo siekiery wraże posiekały, porąbały, powyrywały pnie drzewne wraz z korzeniami. I już tej wiosny nie zakwitną drzewa i już pędów nie puszczą w górę, i już cieszyć nie będą ciężarami przygniatających je plonów. Przerwana nić przebrzmiała pieśń, skończona radość.

Wycięto sad. Zrównano z ziemią. Splantowano. Na obszarze sadu staną domy. Mieszkalne domy. A może warsztaty? Warsztaty pracy.

Czy mamy przyłączyć się do trioletów wojewodzianki z „Zaczarowanego koła“ Rydla, wojewodzianki, która płakała i sobą zasłaniała stuletnie jawory przed cięciem okrutnej siekiery? Nie, ale na pamięć przychodzi nam inna klęska: klęska „chłopców z placu broni“ Molnara. Klęska chłopców z tej przycudnej opowieści, kiedy po latach zobaczyli że plac ich zabaw, ich walk, przeżyć plac ich młodości i rosnącej duszy — zniknął, zarósł domami i że nowi przechodnie mijają go obojętnie, nie wiedząc, czem był kiedyś ten plac dla owych chłopaków.

Przypomnieliście się mi, kochani chłopcy „z placu broni“ i w tym związku! Ale tu idzie o sad, o ogród, o drzewa, o słońce. Zapewne, duch czasu, postęp. Zapewne: poco sad w pośrodku miasta? — Brak mieszkań konieczność i rentowność budowy. Słusznie! Ale czy jednak nie należałoby pomyśleć o jakiejś ochronie sadów, ogrodów zieleni — właśnie pośród miasta, pośród ulic, gdzie stanowia one ostatnie jeszcze oazy i przystanie oka, serca, płuc? A może to naprawdę zbyt karmelkowy sentymentalizm i, co taki ogród uczynić może w morzu miasta? Zapewne, zapewne

Ale jak wyglądać będą i jak róść i rozwijać się — ludzie po miastach bez tej ostatniej odrobiny zieleni i sadów wśród pyłu i brudu miasta?.....

(Te).

---

niom naturalnym pozytywnym. Racjonalnem byłoby przyjąć, iż nawet te działania natury w kierunku niszczenia, które jak śmierć nie zawsze są bezpośrednim skutkiem przekrocznia jej postulatów pozytywnych, mają przecież swoje źródło w takiem przekroczeniu, a mianowicie w czasach przedhistorycznych przez praojców człowieka (por. Gen. III).

Na takiem rozważaniu opiera się etyka żydowska, która żąda zaspokojenia postulatów pozytywnych natury. Nie tu miejsce wchodzić we wszystkie szczegóły tej kwestji, ale na ogół można powiedzieć, że pod tym kątem widznia są zrozumiane: obowiązek rozmnażania gatunku ludzkiego, potępienie czynu Onana, i tolerowanie poligamji (por. Schopenhauera „Psychologja miłości“), zakaz trzebienia zwierząt, umieszczenie różnych gatunków zwierząt i roślin, mogące udaremnić zapłodnienie, zakaz mordu, który z początku był ważny także w stosunku do zwierząt (por. Gen. I29 i IX3) i zakazy występków zmierzających do krzywdzenia drugich które podobnie jak mord stanowią działania przeciw pozytywnym dążeniom natury. Niema w tym systemie etyki miejsca dla teorji Ewangelji: „gdy uderzy cię ktoś w jeden policzek, podaj mu drugi“ (Mat V), gdyż byłoby to wykroczeniem przeciw dążnościom natury. Natomiast są uzasadnione w naszej etyce nakazy w kierunku popierania możliwości istnienia człowieka. Do tych ostatnich należy także nakaz radowania się przy różnych sposobnościach

Jest wprawdzie faktem, iż system etyki powyżej skreślony w ciągu wieków doznawał pod wpływem życia i obcych religij tu i ówdzie zmiany ale naogół duch pierwotny opanowuje tę etykę aż do ostatnich czasów.

Rok 0 (zero)

Włochy — a z niemi cały świat — przygotowuje się do jubileuszu Wergilego Wergili urodził się w roku 70 przed nar. Chr, dzisiaj piszemy rok 1930 po nar Chr. — 70 plus 1930 daje nam razem 2000, a więc 2000 lat minęło od urodzenia Wergilego. W międzyczasie okazało się jednak, że jubileusz ten nie przypada na rok 1930, lecz na rok 1931, bo ten prosty rachunek 70 plus 1930 równa się 2000 — nie jest zgodny z chronologją. Zauważyli to już włoscy chronologowie, ale milczeli, aż J. K. Fotheringham w „The Classical Review“ odkrył cały skandal Ludziom nauki oddawna wiadomo, że przy przejściu ery przed Chrystusem do ery po Chrystusie pominięto rok — zero. Po roku 1 przed nar. Chr następuje rok 1 po nar. Chr., ale jest to prastary błąd arytmetyczny. Wprowadził go w VI. stuleciu mnich Djonizy. Chciano oddawna naprawić, ale zwyczaj okazał się silniejszym od logiki Więc wedle nauki rok 70 przed Chr jest w rzeczywistości rokiem 69, ale ponieważ nauki nikt się nie pyta przeto ona milczy... Jeśli komuś ta sprawa nie wydaje się dostatecznie jasną, może dla kontroli sięgnąć po inne obliczenie czasu Starożytni Rzymianie liczyli od założenia Rzymu (ab urbe condita)). Wedle więc tego obliczenia Wergili urodził się w r 684, a dziś piszemy 2683 ab urbe condita, a więc 2000 lat od urodzenia przypadają dopiero na przyszły rok.

NA HORYZONCIE POLITYCZNYM.

Niemcy budują krążownik B.

Nowy kurs obecnej polityki niemieckiej, który można sformułować jako konkubinat centrum z niemieckimi nacjonalistami z pod znaku Hugenberga, odniósł znowu trjumf, tym razem już nie w Reichstagu, lecz w Reichsracie. W komisjach Rady Rzeszy, dyskutujących nad nowym budżetem Rzeszy, przyjęto wniosek nacjonalistyczny von Gahla, przedstawiciela Prus wschodnich, o wyznaczenie pierwszej raty w kwocie 2·9 miljonów marek na budowę krążownika B. Jest rzeczą charakterystyczną, że ofenzywa Gahla nastąpiła w chwili, kiedy parlament Rzeszy po przyjęciu nowego budżetu został odroczony. Jeszcze ciekawsze jest to, że poprzedni gabinet Müllera odrzucił wstawienie do budżetu pierwszej raty na krążownik B, a więc uczynił to za zgodą ministrów z centrum. A teraz gabinet centrowy nie sprzeciwił się wcale wnioskowi Gahla, przeciwnie, minister Reichswehry, Gröner, dał wyraz swej sympatji dla tego wniosku, a minister finansów Rzeszy, Moldenhauer, milczeniem wyraził swą solidarność.

Nowa koalicja centrum z nacjonalistami czuje się widocznie tak silną, że nie obawia się wystąpić z wnioskiem o budowę krążownika B, chociaż na świadczenia socjalne nie znalazły się pieniądze. Nie ulega wątpliwości, że sprawa ta rozpęta burzę w niemieckiej opinji publicznej.

Kroacja apeluje do świata

Poseł kroacki do parlamentu jugosłowiańskiego, Dr. Jura, Krnjewic, złożył w sekretarjacie Ligi Narodów apel Kroatów do całego świata. Kroaci domagają się od Ligi Narodów, by wysłała swych przedstawicieli na proces przeciwko przywódcy Kroatów, Maczkowi, by koniec położyć panowaniu Serbów nad Kroatami i by przez zapewnienie narodowi kroackiemu swobodnego rozwoju wzmocnić trwałe podstawy międzynarodowego pokoju w tej części Eurpy.

Apel adresowany jest do całego kulturalnego świata, a w pierwszym rzędzie do Ligi Narodów i do tych państw, które podpisały traktat pokojowy. Apel chce zwrócić uwagę całego świata na ciężką i niebezpieczną sytuację stworzoną przez absolutyzm króla serbskiego. Dyktatura Serbów w Kroacji zniweczyła wszystkie prawa polityczne ludu kroackiego i stała się niebezpieczeństwem dla życia i mienia obywateli kroackich. Wszystkie instytucje samorządowe, począwszy od gmin aż do Izb handlowych i przemysłowych, wraz z burmistrzami i prezydentami, zostały obsadzone przez nominację. Cenzura prasowa idzie tak daleko, że zakazuje się „Domowi“, głównemu organowi kroackiej reprezentacji narodowej, powoływania się na to, że założycielem tego organu był Stefan Radicz Wybitniejszych polityków kroackich internowało się, a między nimi też i przedstawiciela Serbów z Kroacji, Pribicewicza. Nastąpiło to drogą zarządzeń policji, bez poprzedniej rozprawy i bez możności apelacji. Usunęło się kompetencję zwykłych sądów i utworzono trybunał nadzwyczajny w Belgradzie, któremu przekazano sprawy, podlegające w myśl konstytucji sądom w Kroacji. Rozprawy przed tym trybunałem nie są jawne, a przeciwko jego wyrokom niema żadnej apelacji. — Dnia 21 i 22 marca b. r. trybunał ten wydał wyroki przeciwko 38 osobom, mocą których skazano ich razem na 166 lat więzienia Tego rodzaju postępowanie pogłębia tylko przepaść między Kroatami a Serbami.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o r y c h ł e odnowienie prenumeraty na miesiąc m a j b. r.

Zapowiedź pomyślnego urodzaju w Palestynie

Departament rolniczy przy rządzie palestyńskim ogłosił ostatnio interesujące informacje o sytuacji rolnictwa w Palestynie. Z informacji wynika, że w roku bieżącym należy liczyć się z *pomyślnym urodzajem*, szczególnie zbóż oraz owoców. W ostatnim roku zwiększono również obszar kultury *winogron jadalnych*, stanowiących dzisiaj już bardzo ważny produkt eksportu palestyńskiego. Jak wiadomo, sezon pomarańczowy wypadł doskonale, eksport pomarańcz wynosił bowiem w roku bieżącym dwa i pół miljona skrzyń. Urodzaj zbóż był o 20 procent większy, niż zwyczajnie. Podobne cyfry wykazuje urodzaj winogron i oliwek.

Niemniej atoli Palestyna cierpi wskutek kryzysu panującego na całym świecie, a objawiającego się w spadku cen produktów rolnych. Ceny te spadły w porównaniu z rokiem ubiegłym o 30 procent. Przez pewien czas istniało w Palestynie niebezpieczeństwo szarańczy, która wyrządziła wiele szkód w pobliskich krajach. Niebezpieczeństwo to w roku bieżącym jest minimalne. Wprawdzie na południu szarańcza opadła i zaległa pewien obszar, ale obszar ten ponownie przeorano, a departament rolnictwa rozpoczął walkę z szarańczą, która wydała pomyślne rezultaty.

Wskutek dobrych urodzajów i dzięki korzystnym warunkom ekonomicznym oraz należytej organizacji zwiększyła się również konsumcja produktów rolniczych. Wielce pouczająca pod tym względem jest statystyka kooperatywy rolniczej „Tnuwah“, dla sprzedaży produktów kolonij robotniczych. „Tnuwah“ sprzedała w ostatnim roku jarzyn za 32.000 fun. szt. a mleka 2,750.000 litrów. W porównaniu z latami ubiegłymi oznacza to olbrzymi wzrost. Wzrost konsumcji odnosi się do wszystkich produktów rolnictwa, drobiu, miodu, bananów, winogron itp. „Tnuwah“ zorganizowała również eksport produktów rolnych w Palestynie do okolicznych krajów.

Ostatnio zwiększył się obszar ziemi znajdującej się w rękach żydowskich o 200,000 dunamów. Obszar ten, leżący w południowej części kraju, został nabyty przez kilku Żydów amerykańskich. Szczegóły kupna trzymane są na razie w tajemnicy.

Rozwój Tel Awiwu

Jerozolima. (ŻAT) W ciągu miesiąca marca br. władze w Tel Awiwie udzieliły zezwoleń na budowę 156 domów mieszkalnych oraz 28 lokalów handlowych. Nowe budowle zajmą obszar 8100 metrów kw., tj. trzy razy większy, niż obszar zabudowany w lutym br.

W Tel Awiwie przystąpiono do wzniesienia nowej dzielnicy dla kolejarzy. W dzielnicy tej wybudowanych zostanie 50 domów mieszkalnych. Kredytów na ten cel udziela Bank Hipoteczny.

—oŝo—

Echa oświadczenia prez. Wezmanna

„Manchester Guardian“ omawia w obszernym artykule wstępnym otwarty list dr. Weizmanna, który przed kilku dniami ukazał się w temże piśmie. Autor artykułu pisze m. in.:

Dr. Weizmann stwierdza, że „niemożliwą jest siedziba narodowa bez ludzi i bez ziemi“. Opierając się na tem twierdzeniu, zaznacza on, że główne zagadnienia imigracji i ziemi stanowią zasady, o które oprzeć się ma brytyjska polityka mandatowa w Palestynie. Kwestja imigracyjna i rolna jest głównym przedmiotem ataków arabskich, gdyż przywódcy arabscy wiedzą także, jak i dr. Weizmann, że bez tych dwóch podstaw siedziba narodowa stałe się domem bez dachu, w którym w najlepszym wypadku utrzymywać się może mała garstka pobożnych pielgrzymów, pragnących ostatnie dni swego żywota spędzić w obrębie prastarych, uświęconych przez ich rasę zabytków.

Obowiązkiem naszym jest czuwanie nad rozwojem wypadków w Palestynie, w tym kierunku, aby Arabowie nie ucierpieli wskutek tworzenia żydowskiej siedziby narodowej. Chodzi zatem w chwili obecnej o stwierdzenie, czy obowiązujące środki ochronne są wystarczające, czy też należy podjąć nowe kroki celem obrony Arabów, jakto sugeruje komisja śledcza.

Od czasu zamknięcia krajów zachodnich przed napływem imigrantów, Palestyna stała się krajem do którego garną się Żydzi wschodnio-europejscy z pobudek zarówno praktycznych, jak i mistycznych. Czy w dobie obecnej Palestyna zdoła mieścić większą imigrację? **Przemysł rozwija się z największą szybkością.** Koncesja elektryfikacyjna Rutenberga niewątpliwie przyspieszy dalszy bieg tego rozwoju. Lecz obecnie i przez długi jeszcze czas **życie gospodarcze kraju pozostanie uzależnione od rozwoju rolnictwa.** Użyźnioną dotychczas glebę Palestyna zawdzięcza pracy żydowskiej i niemal wyłącznie kapitałowi żydowskiemu, który nie był popierany przez rząd. Za nabywane grunta Żydzi płacili wysokie ceny. Obszary gruntu, otrzymane przez Żydów z ziem koronnych, są nikłe, mimo, że art. 6 mandatu palestyńskiego niedwuznacznie omawia obowiązki administracji w kierunku udostępnienia Żydom ziem w pustynnych obszarach kraju. Oczywiście, dzierżawca arabski winien być broniony przez rząd, lecz doświadczenia ostatnich lat 10 nie przemawiają za słusznością twierdzenia, jakoby imigracja żydowska i żydowskie zakupy ziemi materjalnie szkodziły interesom arabskim. Wręcz przeciwnie stwierdzić należy, że Żydzi powiększyli dobrobyt Palestyny, podobnie, jak to uczynili w innych krajach swych historycznych wędrówek. (ŻAT)

Żydzi opuszczają kolonje na Ukrainie

Moskwa. (ŻAT) Liczni przesiedleńcy żydowscy, którzy zaledwie w bieżącym miesiącu osiedleni zostali w kolonjach na Krymie i Ukrainie, po kilku dniach pobytu opuścili kolonje i wrócili do miasteczek pierwotnego swego zamieszkania. Przesiedleńcy uważają, że w miasteczkach istnieją obecnie większe możliwości utrzymywania się z pracy, niż w kolonjach i to dzięki ostatnim zarządzeniom władz, umożliwiającym zdeklasowanym Żydom znalezienie pracy w chałupnictwie i spółdzielniach rzemieślniczych. Powstaje również możliwość urządzenie się na roli w pobliżu miasteczek



CAMERA OBSCURA.

Gandhi na żołdzie sowieckim...

Stara, „poważna“ gazeta poznańska, kierunku sanacyjno-konserwatywnego — „Dziennik Poznański“ w ten sposób pisze o Gandhim (w artykule pt. „Nieudana prowokacja“ w nrze z 17 bm.):

> ...Rząd indyjski nie wpadł jednak w zastawioną nań pułapkę, i sztuczki prawnicze — Gandhi jest z zawodu adwokatem — które miały doprowadzić do dalekoidących wyników zakończyły się fiaskiem.
>
> ...Gandhi jest zawodowym i zdaje się sowicie przez Moskwę opłacanym rewolucjonistą...
>
> ...Gandhi jest przywódcą rewolucji, która nie rusza się z miejsca, która jest raczej nastrojem aniżeli rzeczywistością.

Zdaje się, że „Dziennik Poznański“ pobił rekord wśród prasy całego świata na punkcie znawstwa problemów Wschodu...

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Ulgi podatkowe dla hurtowników wchodzą dziś w życie

Jak już donieśliśmy, roześle dzisiaj ministerstwo skarbu do wszystkich Izb skarbowych okólnik w sprawie zastosowania 1 proc. podatku obrotowego dla kupców hurtowych, nie prowadzących ksiąg handlowych. Ulgi mają być stosowane do podatku za rok kalendarzowy 1929 i na lata następne nie będą przedłużane.

Ulgowy 1 proc podatek obrotowy mogą uzyskać hurtownicy nie prowadzący ksiąg na zasadzie indywidualnych podań składanych władzom skarbowym, Podania te traktowane mają być liberalnie.

Trudność w określeniu, które przedsiębiorstwo można zaliczyć do kategorji hurtowych, usunięta ma być w ten sposób, iż miarodajne w tej mierze mają być zaświadczenia uznanych organizacyj kupieckich.

Bank Polski nie obniży stopy

W kołach finansowych omawiana jest w ostatnich czasach bardzo żywo sprawa znacznego potanienia kredytu w Ameryce. W związku z tem zjawiskiem przypuszczano, że Bank Polski również przystąpi obecnie do dalszego obniżenia stopy dyskontowej. Na zapytanie Ag. Press. oświadczono w Banku Polskim, że Rada Banku Polskiego sprawą dalszego ewentualnego obniżenia stopy dyskontowej, wynoszącej obecnie 7 proc. — dotychczas się nie zajmowała.

Nic nie przemawia za tem, aby Rada Banku Polskiego w najbliższym czasie miała podstawy istotne do obniżenia stopy dyskontowej.

—o—

DJABLIK DRUKARSKI zmienił wczoraj datę X. Targów Wschodnich we Lwowie: odbędą się one od 2 do 16 września (a nie kwietnia) br.

NIECO STATYSTYKI

GDZIE SIĘ RODZI NAJWIĘCEJ LUDZI?

Najwięcej ludzi rodzi się w Rosji, najmniej w Szwecji. Statystyka urodzeń wykazuje, że w Rosji europejskiej na każdy tysiąc mieszkańców przybywa rocznie 43,6 noworodków; jest to najwyższy procent urodzeń na kontynencie europejskim, a może nawet na świecie. Drugie miejsce zajmuje Rumunja, która posiada 35,2 pro mille urodzeń rocznie. Zaraz po niej idzie *Polska* — 32,6 pro mille. To są trzy najpłodniejsze kraje w Europie. Na czwartem miejscu stoi Hiszpanja — 29,7 pro mille. Dalej idzie Litwa — 28,8; Włochy — również jeden z najpłodniejszych narodów w Europie, aczkolwiek ostatnio rodzi się tam mniej dzieci niż dawniej — 26,2; następnie Węgry — 25,6; Holandja — 24; Czechosłowacja — 23,3.

W Niemczech, Anglji i Francji iprocent urodzeń jest stosunkowo niewielki. Dla Niemiec wynosi on 18,6 pro mille, dla Francji 18,2 a dla Anglji tylko 16,7. Belgja ma prawie taki sam **procent co Francja, a mianowicie 18,3, Austrja** prawie tyleż co Niemcy — 17,5; Szwajcarja — 17,5; Szwecja 16,1.

Okazuje się więc, że najmniej dzieci rodzi się w Anglji i w Szwecji; jeszcze mniej niż we Francji, znanej z małej ilości urodzeń. W Japonji rodzi się rocznie 33,6 pro mille. tj. cokolwiek więcej, niż w Polsce.

GDZIE ZAWIERA SIĘ NAJWIĘCEJ MAŁŻEŃSTW

Najwięcej małżeństw zawiera się w Rosji i w Rumunji: w pierwszej 10,8 pro mille (tzn. 10,8 ślubów rocznie na każdy tysiąc mieszkańców), w drugiej 10,5. Zaraz za niemi idzie *Polska:* u nas odnośna liczba wynosi 9,8 pro mille. Następne miejsce zajmuje Czechosłowacja — 9.5 pro mille, dalej Niemcy — 9,2; Belgja i Węgry 9.1; Francja 8,3; Anglja i Holandja — 7,7; Hiszpanja 7,6; Szwajcarja — 7.5 itd.

Najmniej małżeństw zawiera się obecnie we Włoszech (7 pro mille) i w Szwecji (6,7). Ze statystyki niniejszej widać, że procent małżeństw **jest w państwach europejskich mniej więcej ten** sam (różnice są małe), a mianowicie od 7-miu do 9-ciu pro mille rocznie.

LEKARZE W RÓŻNYCH PAŃSTWACH ŚWIATA

Na 10.000 mieszkańców przypada lekarzy w Stanach Zjednoczonych 13,0; w Austrji — 11,3; w Kanadzie — 8,1; w Niemczech — 7.45; w Japonji — 7,3 na Węgrzech — 7,1; w Danji — 6,5 we Francji — 5,9; w Czechosłowacji — 4,6; w Szwecji — 3,2; w Bułgarji — 2,6; *w Polsce* — 2,5; w Finlandji — 2,2; w Rosji swieckiej — 1,7.

Liczba zatem lekarzy w Polsce jest w stosunku do liczby ludności mniejsza niż w wielu innych krajach, bynajmniej nie zamożniejszych od Polski. Liczba względna 2.5 (10.000 mieszkańców) obliczona jest na podstawie **statystyki z r. 1925.**

Wiadomości z kraju

Życie sjonistyczne na prowincji

TYCZYN.

Utworzyła się u nas Lokalna Komisja szeklowa, w skład której weszli tow. Pinkas Silberberg, Majer Mandel, Salamon Safern i Jakób Fühbach. Akcja szeklowa rozpoczęła w myśl polecenia Egzekutywy w Chol Hamoed Pesach, zapowiada dobre wyniki.

WIŚNICZ.

Na odbytem onegdaj posiedzeniu zreorganizowanego Komitetu Lokalnego Organizacji sjońskiej omówiono cały szereg aktualnych spraw sjonistycznych, a w pierwszym rzędzie akcję puszkową Funduszu Narodowego oraz akcję szeklową.

Kierownictwo akcji szeklowej objął przew. Komitetu Lokalnego tow. dr. Oberländer. Akcja szeklowa została już rozpoczęta i są widoki, że kontyngent szeklowy przez Egzekutywę na miasto nasze nałożony zostanie nie tylko osiągnięty, ale przekroczony.

Akcję puszkową Funduszu Narodowego objęli osobiście do przeprowadzenia tow. dr. Oberländer i dr. Ferber.

WE FRYSZTAKU WAKUJE POSADA DLA LEKARZA ŻYDOWSKIEGO

Z Frysztaka piszą nam: Miasteczko nasze, liczące blisko 2000 dusz i składające się z 90 proc. Żydów, potrzebuje lekarza żydowskiego z powodu odjazdu lekarza miejskiego dra Czwała. Z powodu jednak niepomyślnych chwilowo warunków sprawy tej konkretnie nie można było załatwić. Obecnie tutejsza gmina żyd. opracowała konkretne, bardzo korzystne warunki przyjęcia lekarza żydowskiego, a mianowicie kahał oddaje do dyspozycji mieszkanie z wszelkim komfortem urządzone, bezpłatnie, dla zgłaszającego się lekarza. Pragniemy, aby zgłosił się lekarz narodowo żydowski. Miasteczko nasze, bardzo biedne w inteligencję narodowo- żydowską, powitałoby lekarza sjonistę ze szczerą sympatją. Zainteresowani zechcą się zgłosić osobiście lub pisemnie pod adresem Komitetu Lokalnego Organizacji Sjonistycznej we Frysztaku, który udzieli wszelkich wyczerpujących informacyj.

ZJAZD NAUCZYCIELI HEBRAJSKICH

W dniach 21—23 bm. odbędzie się w Warszawie zjazd nauczycieli hebrajskich. Na zjazd ten przybędzie około 150 delegatów z Polski, kilkunastu przedstawicieli z zagranicy i trzech delegatów z Palestyny.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W WARSZAWIE

W kołach rządowych zapewniają, że wybory do rady miejskiej w Warszawie odbędą się we właściwym terminie i że kadencja obecnej rady miejskiej nie zostanie przedłużona. Za dowód uważa się okoliczność, że ministerstwo spraw wewnętrznych wstawiło do budżetu miasta sumę pół miljona złotych na wybory. Magistrat oraz rada miejska zapomniały o wstawieniu tej pozycji. natomiast ministerstwo spraw wewnętrznych. które skreśliło kilka pozycyj, wstawiło sumę specjalnie przeznaczoną na wybory.

WYBORY DO SEJMU ŚLĄSKIEGO

Dnia 11 maja odbędą się na Śląsku wybory do Sejmu śląskiego. Akcja przedwyborcza jest bardzo ożywiona. W Katowicach ubiega się o mandaty 15 list wyborczych, w tem dwie niemieckie (nacjonalistyczna i socjalistyczna). Równocześnie z wyborami do Sejmu śląskiego odbędą się w 10 gminach pow. rybnickiego wybory komunalne. Mieszkańcy tych gmin będą mieli w jednym dniu podwójne wybory.

WŁADZE PPS. NA CMENTARZU ŻYDOWSKIM

PPS. W Warszawie obchodziła ostatnio trzecią rocznicę zgonu dra Feliksa Perla W dniu rocznicy wielu członków partji udało się na cmentarz żydowski, gdzie złożono szereg wieńców w imieniu centralnego komitetuPPS Przemówienie wygłosił poseł Dubois

PRZYGOTOWANIA DO 1 MAJA W STOLICY

Stronnictwa socjalistyczne stolicy czynią już przygotowania do święta robotniczego w dniu 1 maja. Wśród polskich stronnictw socjalistycznych odbywa się niejako wyścig o zdobycie Placu Teatralnego na mityngi. Wedle tradycji, na placu tym odbywały się zawsze mityngi PPS, która nie dopuszczała na plac innych stronnictw, w szczególności komunistów. Po rozłamie w PPS. objęła Frakcja Rewolucyjna monopol na Placu Teatralnym. Przed rokiem PPS. odbywała mityngi w zamkniętych lokalach, ale obecnie, ponieważ sądzi, że siły jej się zwiekszyły, pragnie demonstrować w stolicy. Wskutek tego władze partyjne PPS. starają się o pozyskanie Placu Teatralnego. Równocześnie atoli stara się o to Frakcja Rewolucyjna, która ma oczywiście większe wpływy, niż PPS. Żydowskie partje socjalistyczne odbędą mityngi w dzielnicy żydowskiej i ograniczą demonstracje wyłącznie do tej dzielnicy

CZY ANTYSEMITA JEST CHORYM CZŁOWIEKIEM?

Przed sądem apelacyjnym w Warszawie odbył się proces przeciwko 30-letniemu Józefowi Szymańskiemu, który w czerwcu ubiegłego roku zabił przyjaciela swego Witkowskiego. Szymański napadł na drodze do Otwocka niejakiego Chaima Münzberga. Witkowski stanął w obronie Münzberga, a wówczas Szymański zranił go nożem. Sąd okręgowy skazał Szymańskiego na sześć miesięcy więzienia, zawieszając tę karę, a ekspert psychjatra orzekł, iż oskarżony w chwili popełnienia zbrodni był niepoczytalny wskutek nadmiernego używania alkoholu. Od wyroku sądu okręgowego odwołał się prokurator Przed sądem apelacyjnym przesłuchano psychiatrę dra Rychlińskiego, który orzekł, że bezpodstawną nienawiść do Żyda mógł odczuwać tylko człowiek nienormalnie chory. Innego zdania był prokurator Spitalski, który oświadczył, że antysemityzm nie jest objawem chorobliwym Sąd apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancji i skazał Szymańskiego na 3 lata więzienia.

11-LETNIA SAMOBÓJCZYNI

Od szeregu lat zamieszkała w Warszawie przy ul. Nowolipie 8 córka dozorcy domu 11-letnia Helena Wyszyńska poznała córkę dozorcy domu z ul. Nowolipie 26—41—l. Helenę Dąbrowską, z którą się zaprzyjaźniła. Onegdaj podczas bytności Wyszyńskiej w mieszkaniu Dąbrowskich, gdy żona dozorcy powróciła, stwierdziła brak w szufladzie torebki, zawierającej 9 zł gotówką. Dowiedziawszy się od córki, że była tylko koleżanka jej, poszkodowana udała się ze skargą do jej rodziców. Dziewczynce groziła surowa kara, wobec czego nie przyszła na noc do mieszkania. lecz nocowała na frontowej klatce schodowej. Gdy rano dozorca Władysław Wyszyński dowiedział się od jednego z lokatorów, że córka jego śpi na schodach, udał się tam, wówczas dziewczynka. ujrzawszy ojca, momentalnie otworzyła okno. zdjęła beret i z wysokości 3-go piętra wyskoczyła na bruk podwórza. Młodociana desperatka doznała ogólnych potłuczeń i złamała prawą rękę. Portmonetkę z pieniądzmi znaleziono u niej na piersiach.

KATASTROFA KOLEJOWA POD LUBARTOWEM.

Zpowodu pęknięcia osi w parowozie pociągu osobowego Nr.826 na linji Łuków—Lublin, między stacjami Parczew—Lubartów, oderwało się jedno z kół z lewej strony, wskutek czego parowóz wykoleił się, niszcząc podkłady kolejowe na przestrzeni 20 mtr Na miejsce wypadku przybył pociąg ratowniczy z Lublina który po kilku godzinach tory oczyścił Przerwa w ruchu wskutek tego wypadku trwała 5 i pół godzin. Wypadków z ludźmi nie było

KRADZIEŻE W GRYBOWIE

Z Grybowa piszą nam: Zrozumiałe zainteresowanie wywołało ostatnio aresztowanie służącej b. burmistrza grybowskiego, p. Karola Czaplińskiego, Marji Gucwa (rodem z Gróku) za szereg systematycznych kradzieży wódek i bielizny u Markusa Cyzera. Przeprowadzone energiczne śledztwo przez st post. Piotra Gałygę wykazało. że złodziejka, mając dostęp do wszystkich zakamarków kamienicy, podrobionym kluczem otwierała piwnicę Cyzera i wynosiła stamtąd codziennie po kilka flaszek wódek, które przechowywała później u swych krewnych (szwagra i rodziców) w Gródku Przeprowadzona u tychże rewizja odkryła skład kradzionych wódek pod dylami w stajni, w piwnicy zaś pod ziemiakami bieliznę i nakrycia stołowe. Śledztwo w toku. Straty poszkodowanego Markusa Cyzera wynoszą kilka tysięcy złotych.

SYTUACJA NA ŚWIATOWYCH RYNKACH ZBOŻOWYCH jest w dalszym ciągu dość pomyślna, co należy przypisać z jednej strony ograniczeniu podaży, z drugiej zaś interwencjom rządowym w poszczególnych państwach. — Rynek krajowy wykazuje w dalszym ciągu tendencję zwyżkową, daje się jednak zaobserwować dążenie do stabilizacji cen mimo, iż obecny poziom ich w porównaniu z notowaniami choćby bezpośrednio po zbiorach jeszcze jest znacznie niższy Obroty w związku ze świętami zwiększone.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO. Dziś i jutro teatr nieczynny. W niedzielę premjera sensacyjnej sztuki amerykańskiej A. Bluma pt „Jej ostatni taniec" w 3-ch aktach z prologiem Ilustracja muzyczna B Braudego. Nowe piosenki M Berga. W rolach głównych znakomici artyści: B. Belleryna, Ch. Sznejer i Borys Auerbach. W niedzielę o godz 4'15 pop. powtórzenie arcywesołej komedji L. Kobryna „Pan którr i jego żony", entuzjastycznie przyjętej przez publiczność krakowską. Bilety wcześniej do nabycia w firmie A. Fischbab, Grodzka 46, a w niedzielę od godz. 10 rano przy kasie teatru.

— Z TEATRU IM. J SŁOWACKIEGO. Dziś i jutro teatr zamknięty. W niedzielę jedno z ostatnich powtórzeń „Cezara i Kleopatry", w poniedziałek popołudniu „Maman do wzięcia", wieczorem „Azais".

— SANDOMIERSKIE WESELE urocze widowisko w 3 obrazach, ze śpiewami i tańcami, będzie wystawione przez Teatr Regjonalny pod dyr. Tadeusza Skarzyńskiego w niedzielę 20. w poniedziałek 21, we wtorek 22, we środę 23 i we czwartek 24 bm. o godz. 7'45 wieczór oraz w poniedziałek 21 bm. o godz. 4'15 popołudniu po cenach popularnych w Starym Teatrze.

— HANKA ORDONÓWNA — KAROL HANUSZ W STARYM TEATRZE. Świetni artyści warszawscy, a to Hanka Ordonówna, ulubienica naszej publiczności, oraz znakomity piosenkarz, Karol Hanusz wystąpią w Krakowie w niedzielę 20 i w poniedziałek 21 bm. w Starym Teatrze i wykonają bogaty program, pełen humoru, werwy i pikanterji. Początek obu wieczorów o godzinie 10'45 w nocy.

— „UŚMIECH KRAKOWA" W TEATRZE UL. RAJSKA 12. Jak było do przewidzenia, wielkie zainteresowanie wzbudziła rewja świąteczna pt.: „Uśmiech Krakowa", obfitująca w najnowsze przebojowe piosenki. skecze oraz wspaniały balet. Dane będą w niedzielę 20 i w poniedziałek 21 bm. po 3 przedstawienia o godz 5, 7 i 9'15 wieczór, we wtorek, środę 2 przedstawienia o godz 7'15 i 9'15 wieczór Udział przyjmują wybitni artyści rewji warszawskiej i lwowskiej. Na czele zespołu: I. Różyńska, I. Wąsowiczówna, Antoni Kaczorowski, Tadeusz Pilarski (junior). Balet Gordonow. Rembosz, Morecka i inni. Zespół z 14 osób, własna orkiestra jazzbandowa. Bilety w cenie od 1'50 —4'50 zł do nabycia w sklepie p Rudnickiego, Linja A—B.

— REKORDOWE POWODZENIE „KRESU WĘDRÓWKI". Słynna sztuka sceniczna młodego angielskiego autora Scheriffa „Journey's End", grana w Warszawie pod nazwą „Kres wędrówki", osiągnęła niebywałą ilość przedstawień na całym świecie. Pierwsze przedstawienie odbyło się 16 miesięcy temu w Londynie. Od tego czasu „Kres wędrówki" grany był na całym świecie ogółem w 25 językach W Londynie w najbliższych dniach odbędzie się 600-e przedstawienie tej sztuki. która zostanie zdjęta z repertuaru dopiero 24 maja. Ogólny wpływ z przedstawień londyńskich wyniósł przeszło miljon funtów Zysk Sheriffa z samych tylko londyńskich przedstawień wynosi 50.000 L. Obecnie Sheriff pisze nową sztukę, która tym razem będzie komedją. opartą na motywach z życia angielskiego na wsi i będzie związana bardzo ściśle ze sportem, a zwłaszcza z grą „cricket" (Sheriff był do niedawna sekretarzem jednego z angielskich klubów gry w circket).

Ryzykowny zakład

W Budapeszcie przed kilku dniami, około 10 wieczorem rzuciła się, z mostu na Dunaju, młoda dziewczyna do rzeki. Natychmiast pospieszyła na pomoc łódka policyjna, mniemana desperatkę wyciągnięto z wody, a następnie odwieziono do najbliższego szpitala. Tam dopiero, kiedy uratowana przyszła do siebie zaczęto ją badać. Z początku dawała odpowiedzi niezbyt jasne. Po chwili jednak wyznała: „Nazywam się Hella Pachhofer, urodziłam się w Zagrzebiu, mam lat 19 i jestem początkującą aktorką w kinie". Po namyśle mówiła dalej: „Nie zamierzałam wcale popełnić samobójstwa. Chodziło o zakład z pewnym zamożnym panem, o 2 tysiące penno, że skoczę z mostu do Dunaju. Zakład zrobiłam dlatego, ponieważ mam długi, na których zapłacenie suma ta była mi potrzebna. Z początku myślano, że to żart z mej strony, jednakże na brzegu zgromadziła się pewna ilość mych znajomych, chcących widzieć mój skok do wody.. Ostatecznie wygrałam zakład i długi spłacę.

PRZEGLĄD FILMOWY

Polska wytwórnia filmów dźwiękowych

Pierwszym filmem będzie obraz „Na Sybir"

„Kineton" — oto nazwa pierwszej polskiej wytwórni filmów dźwiękowych, nietylko synchronizowanych, lecz odrazu zdejmowanych najnowszym systemem „dźwiękowym".

„Kineton" — polskie filmy dźwiękowe" — pod tem hasłem przystąpili do pracy reżyser Henryk Szaro i kierownik produkcji M. Libkow. Są już w pełni realizacji pierwszego prawdziwie dźwiękowego filmu polskiego pod tyt: „Na Sybir", według oryginalnego scenarjusza, opracowanego wspólnie przez Wacława Sieroszewskiego, Anatola Sterna i Henryka Szaro.

Być może, że ta wreszcie wytwórnia polskich „dźwiękowców" da na odpowiednim poziomie stojące obrazy, bo dotychczasowe próby („Moralność pani Dulskiej") były raczej — o ile zwłaszcza mowa o stronie dźwiękowej, — potwierdzeniem znanego przysłowia niemieckiego: "Sprechen ist Silber, Schweigen ist Gold", co w wersji polskiej brzmi chyba trywjalniej („Trzymaj...").

PIERWSZY POLSKI DODATEK DŹWIĘKOWY.

Przed kilku dniami zaprezentowano przedstawicielom prasy stołecznej pierwszy polski dźwiękowy dodatek filmowy, wykonany przez Warszawskie Tow. Filmowe według polskiego systemu synchronizacji filmowej.

Wedle opinji sprawozdawców warszawskich, „pokaz" udał się: głosy ludzkie, jak i dźwięki muzyki oddane są podobno czysto i bez większych wypaczeń.

„LIBRETTA" DO — FILMÓW DŹWIĘKOWYCH.

Jedno z wydawnictw warszawskich wydało niedawno swego rodzaju „libretto" do filmu dźwiękowego z Al. Jolsonem, rozpoczynając wydawnictwo komentarzy dla widzów, nie znających języka angielskiego. Libretto do „Śpiewaka Jazzbandu" zawiera polskie teksty piosenek Jolsona oraz djalog mówiony.

POWIEŚĆ A. STRUGA — FILMEM DŹWIĘKOWYM

„Fortuna kasjera Śpiewankiewicza".

Reżyser M. Waszyński w najbliższym czasie rozpoczyna przygotowania do filmu dźwiękowego według powieści tow. sen. Andrzeja Struga „Fortuna kasjera Śpiewankiewicza". Film ten ma nosić nazwę „Wielka afera" — i będzie dźwiękowy.

Rolę główną kobiecą odtworzy zapewne Nora Ney — rolę bohatera — Samborski.

Obowiązek wyświetlania filmów polskich

Z inicjatywy Centralnego Biura Filmowego w Ministerjum Spraw Wewnętrznych minister S. Wawu wydał 24 marca b. r. do wszystkich wojewodów oraz do komisarza Rząd. w Warszawie pismo następujące:

„Ze względu na wzmożony w ostatnich czasach rozwój produkcji filmowej polskiej, mającej doniosłe znaczenie dla Państwa pod względem ekonomiczno-gospodarczym, kulturalnym i propagandowym, nasuwa się konieczność zapewnienia jej właściwych warunków dalszego rozwoju.

W tym celu zarządzam co następuje:

1) Właściwe władze administracji ogólnej przy udzielaniu nowych pozwoleń (licencyj) na otwieranie i prowadzenie przedsiębiorstw kinematograficznych winny w pozwoleniach (licencjach) tych umieszczać między innemi warunek, że nie mniej niż 10 procent programów w kinematografach w ciągu roku przeznaczone ma być dla wyświetlania filmów polskich.

Warunek ten zastrzegany być winien również przy odnawianiu zezwoleń na dalszy okres".

Nie wchodząc tu w meritum i w sprawę pełnej celowości powyższego zarządzenia, zaznaczyć chcemy tylko, że „zalecenie" to przychodzi przedewszystkiem — nieco zapóźno: Produkcja niema przeżywa wszędzie przesilenie, produkcja dźwiękowa (zwłaszcza u nas) nie stanęła dotąd na wyżynie, ale mimo to wymaga olbrzymich wkładów także od właścicieli kinoteatrów, które nabyć chcą niezwykle drogie aparaty do wyświetlania filmów dźwiękowych.

A jednak — jednak film niemy zawiera jeszcze niejedną, niewyzyskaną dotąd a ciekawą możliwość artystyczną. Świadczyć mogą o tem choćby niektóre filmy rosyjskie, nieło u nas wyświetlane. Tak naprzykład zademonstrowało poselstwo sowieckie w Warszawie gronu zaproszonych osób znakomity film niemy „Turk-Sib" (kolej turkestańsko-syberyjska), świadczący o tem, że film niemy zawiera jeszcze w sobie niejedną możliwość.

Trzeba tylko sięgnąć po te walory!

EMIL JANNINGS WRACA DO TEATRU?

Wielka sensacje w świecie artystycznym wywołała wiadomość, że Emil Jannings, bawiący obecnie we Wiedniu — w swoim czasie zamieściliśmy rozmowę naszego korespondenta z Janningsem w Wiedniu — rezygnuje z filmu i wraca do teatru, z którego wyszedł. W „Neue Freie Presse" ogłosił wielki aktor artykuł p. t. „Moja droga do filmu i powrotem do teatru", gdzie spowiada się ze swych wzruszeń filmowych i ze swego niezłomnego zachwytu i ukochania sceny teatralnej.

Pierwszy film barwno-dwiękowy

Jak to się robi?

Jest nim obraz p. t. „Cally". Wspominaliśmy już o nim w ostatnim dodatku filmowym. Obecnie, po wyświetleniu go w Berlinie dla prasy, podzielić możemy się z czytelnikami — dalszymi szczegółami. Oto nawet niemieccy producenci, którzy tak bardzo na obcą produkcję krytycznie spoglądają, w tym wypadku nie mogli wyjść z podziwu.

To była doprawdy Wielka Parada techniki!

Rewja operetkowa święci w tym filmie niebywałe triumfy. Podziwia się wspaniałą grę kolorów w obrazowem ujęciu. Sceny — olbrzymy o niebywałych rozmiarach wyrastają poprostu z kamery operatora. Oko i ucho łykają chciwie te wrażenia. Miljony dolarów, inwestowane w ten film, można wyczuć namacalnie.

„Cally" (w Ameryce i Anglji „Sally"), to całkiem zwykła historja, zbudowana na tle sztuki teatralnej wystawianej przed laty w Nowym Jorku; mała kelnerka staje się sławną tancerką Brodway'u. — Rola „jakby" stworzona dla wspaniałej Marilyn Miller, która śpiewa jak diwa operetkowa, tańczy jak prima balerina, a „mówi", jak urodzona artystka sceniczna.

Reżyser Francis Dillon trzyma się przeważnie scen masowych i obrazów o wielkiej ilości kolorów. — Udaje mu się wszystko, z wyjątkiem tych scen, które są przykrojone na gust amerykańskiej publiczności, a które dla oka kulturalnego Europejczyka są poprostu nieznośne.

Film jest zrobiony podług systemu „Technicolor". „Technicolor" jest właściwie systemem odbitek barwnych, według którego dwie barwy, czerwono—żółta niebiesko—zielona zostają odbite na taśmę filmową przy pomocy tak zwanych „Relief"- „kopji", służących jako matryce.

Dla zdjęć używa się specjalnej kamery. Poza soczewką tej kamery znajdują się pryzmy które rozbierają obraz na dwie różne części. Jeden z tych obrazów zostaje przez niebiesko—zielony, a drugi przez czerwono—żółty filter na negatyw rzucany. Otrzymuje się w ten sposób negatyw dwa razy tak długi, jak zazwyczaj. Następnie robi się z tego negatywu dwa pozytywy, z których jeden zjednacza wszystkie obrazy, zdjęte przez niebiesko—zielony filter, podczas gdy drugi negatyw zawiera odnośne obrazy czerwono—żółtego filtra. Te dwa czarno-białe pozytywy kąpie się teraz w gorącej wodzie, przez co powstają wyżej wspomniane „Relief—kopie", służące później jako matryce dla wychodzących dwubarwnych odbitek. I tak owe „Relief—kopie", zawierające mikroskopijne wgłębienia i uwypuklenia, wsysają odpowiednią ilość farby, która zostaje następnie po kolei odbijana na czystą żelatynową taśmę filmową. Innemi słowy: kopja, odpowiadająca filtrowi niebiesko—zielonemu odbija czerwono—żółtym kolorem, odnośnie odpowiadająca, czerwono—żółtemu filtrowi, kopje o kolorze niebiesko-zielonym.

System ten nazywa się „Technicolor—substrakcyjny". Plusem tego systemu jest to, że każde kino dostaje odrazu barwną kopję przez co nie potrzebuje specjalnego projektora.

Ameryka wyprodukuje w roku 1930 nie mniej, jak sto filmów tego rodzaju.

NOWE FILMY DŹWIĘKOWE ZNANYCH „GWIAZD".

John Barrymore kończy film dla firmy Warner Brothers p. t. „General Crack" Bebe Daniels Dixiane" dla firmy „Radio", Ryszard Barthelmes dla First National'u „Sun of the gods" Betty Balfour dla tej samej firmy robi nowy film zwący się „The bride of the regiment".

Co to jest „Togal"?

Tabletki „Togal" są skutecznym środkiem przeciwko **reumatyzmowi, podagrze, grypie, bólom nerwowym i bólom głowy, migrenie i przeziębieniom.**

Nie wyrządzajcie sobie szkody używając innych małowartościowych środków. Według rejentalnego poświadczenia przeszło 6.000 lekarzy wyraziło swoje uznanie dla skuteczności działania Togalu. Nabyć można we wszystkich aptekach. Cena Zł. 2'—.

1305h

Nowe filmy

NOWA OPERETKA — DŹWIĘKOWIEC.

Tytuł: "Zapfenstreich am Rhein". Reżyseruje Jaap Speyer Scenarjusz filmowy napisał Alexander, muzykę skomponowali Wily Rosen, Walter Sieber i Harry Waldau. Film nakręca wytwórnia „Delog- Film".

„FRONT ZACHODNI 1918".

Pisaliśmy już o tym filmie, realizowanym teraz w Niemczech. Realizacji filmu dokonywa się w pobliżu Frankfurtu nad Odrą. Zbudowano tam cały fikcyjny odcinek frontu, na którym Pabst inscenizuje wojnę pośród pokoju.

A więc, obok wciąż w beletrystyce i w teatrze utrzymującej się „haussy" na tematy wojenne, moda filmów wojennych nie ustąpiła jeszcze i z krainy kinematografji. Jeśli moda ta przyczynić się ma do ugruntowania pacyfizmu, należy powitać ją ze wszech miar

KRÓL PARYŻA.

Będzie to film dźwiękowy. Reżyseruje Leo Mittler. Główne role grają m. in.: Hanna Ralph, Huszar Puffy, Herbert Grünbaum, Paul Kemp i H. Twardowski. Reżyser zapowiada pewną inowację: rozdział strony dźwiękowej i obrazkowej, tak, by jedno nie powtarzało drugiego. Jest wprawdzie wątpliwem, czy będzie to jakaś istotna i ciekawsza inowacja, ale ponieważ film dźwiękowy znajduje się jeszcze w fazie poszukiwań, każde nowe doświadczenie jest pożądane.

Film, pomyślany jako nawpół międzynarodowy i nakręcany w dwóch wersjach francuskiej i niemieckiej z współudziałem m. in. także Iwana Petrowicza, Mary Glory i Piotra Batschewa, wyświetlony ma być po raz pierwszy w maju br. w Berlinie.

KRONIKA FILMOWA.

NIEMIECKI JACKIE COOGAN. Jest nim chłopak zwany Ben Jack Pochodzi z Ameryki, a ostatnio przybył do Berlina, ładny chłopak, brunecik z paziowską fryzurą. Gra już od dwóch lat z Wilmą Banky i Ryszardem Mixem. Zdołał zyskać już niejaką sławę, jako jeszcze jedno „cudowne" dziecko filmowe. Chłopak nakręcać chce w Berlinie film. Oczywiście dźwiękowy.

DZIWNE TEMATY FILMÓW DŹWIĘKOWYCH. Niemiecka wytwórnia „Centralfilm" zaangażowała Karola Boese i przystąpiła pod kierownictwem Leo Mayera do nakręcania filmu dźwiękowego, zatytułowanego „Das Bockbierfest".

Program stacyj radjofonicznych

PIĄTEK, 18 KWIETNIA.

Kraków (312.8) 11.58 Sygnał czasu, hejnał. 13.10 Kom. meteor. 13.10—17 przerwa, 17 Dla maturzystów „Powstanie listopadowe", 17.20 „Witraże Wyspiańskiego na Wawelu" — Feljet. M. Niżyńskiego, 17.45—19.15 Koncert relig. chór i ork. oraz i soliści: pieśni, psalmy. 19.15 Rozmait., 19.30 Kazanie Skargi — recytuje L. Ruszkowski, 19.58 Sygnał, hejnał, 20—22 Koncert relig. z Wilna i utwory najwybitniejszych poetów polskich

Warszawa (1111,7), **Łódź** (233,8) 17.45 20 Muz.

Poznań (334,8) 14 Giełda 17,45 i 20 Muz.

Katowice (408,7) 17,45 Koncert relig. z Krakowa 19,15 Odcinek powieści, 19.30 z Krakowa, 20 Koncert (p. Kraków)

Lwów (385,1) 11.58—22 p. Kraków

Wiedeń (516,3) Stacja nieczynna

Königswusterhausen (1635) 18 i 20 muz. relig.

Oslo (493,4) 21 Chór.

Rzym (441) 17.30 i 21 muz. relig.

Daventry (1554,4 i 479,2) 16,30—22,30 Muz.

EDWIN ERYK DWINGER

ARMJA ZA DRUTEM KOLCZASTYM

PAMIĘTNIK Z SYBIRU

Autoryzowany przekład Wandy Kragen

73 (Ciąg dalszy.).

Jest lato. Atoli sybirskie lato jest tak samo męczące jak sybirska zima! Zielona ruń na stepie dawno jest wypalona. Wczoraj temperatura wynosiła 48 stopni gorąca. Wszyscy leżą bezwładni i wycieńczeni (na workach wypchanych wiórami. Większość nago, niektórzy przykryci zaledwie prześcieradłem. Przy najmniejszym ruchu pot oblewa ciało. Co dopiero, gdy się jest słabym i niedożywionym...

— Sto stopni różnicy — tego żaden bies nie wytrzyma — zrzędzi Windt. Od tygodnia biega on już naturalnie zupełnie nago. A kto go z tego powodu czepia, naraża się na grubiańską odpowiedź. Dajcie mu spokój mówi Hansen (farby i lakiery). Jest opętany swobodą szaleńca.

Ze względów zdrowotnych wolno nam pić tylko przegotowaną wodę. Co jednak począć, jeśli woda jest tu kosztowna, a drzewo dla jej gotowania jeszcze kosztowniejsze? Wielu oficerów zaczyna pić gorzałkę. Poradzić na to nie sposób. A chociaż wódka nie gasi pragnienia i nie łagodzi spiekoty, to usypia przynajmniej mózg, usypia myśli i przeklętą, bolesną nostalgję... A to gorsze jest czasem od pragnienia!

Parę miesięcy temu czułem jeszcze moralne uprawnienie do pogardzania czerwonemi nosami towarzyszy. Dzisiaj rozumiem każdego, kto w Syberji pije...

Mam wrażenie, że gdybym miał więcej floty, rozpiłbym się sam na śmierć...

Idąc dziś do kantyny, stojącej na granicy dolnego i górnego obozu, gdzie po cenach lichwiarskich można dostać wiele rzeczy, zauważyłem już zdaleka małego Blanka.

Stał po drugiej stronie kolczastego drutu i patrzył szeroko rozwartemi oczyma w okna kantyny: na chleb i cukier, herbatę i mąkę. Był taki zatopiony, że nie słyszał nawet, gdy go ktoś zagadnął. Nie, nie pragnął niczego kupić, to nie fizyczny głód tych rzeczy sprawiał jego kamienne zapatrzenie, — radzej tęsknota duszy, aby raz znowu poczuć je w rękach: jego przeszłość i przyszłość zarazem. Przypatrywałem mu się długo, sam niedostrzeżony. Jakże to wołał kiedyś w Tockoje w gorączkowem majaczeniu: „Dla pani jeszcze funt kawy, Franciszku! Guatamela, najlepszy gatunek..."

Każdy z nas ma inną tęsknotę.. Jego jest mała i nędzna i niewypowiedzianie skromna — raz jeszcze stanąć za ladą, więcej nie żąda. Ale jakiegokolwiek rodzaju są nasze tęsknoty, czy ogarniają rzeczy wielkie, czy małe wszystkie szarpią jednako biednego człowieka.

Chwilami kaszlał mały Blank. Obcierał sobie wtedy blade wargi i oglądał za każdym razem palce.

Zdaje mi się, że nie będzie już nigdy ważył mąki ani cukru...

Od kilku dni napływają do naszego obozu transporty tureckich żołnierzy. Z jednego wagonu wydobyto z pośród trzydziestu umarłych sześciu żyjących. Z innego dwunastu. We wielu nie pozostał ani jeden człowiek przy życiu. Febra.

— Nic nowego — opowiadał dr Berger — w 1914 roku wysłano skądś w zamkniętych wagonach dwustu chorych na cholerę Turków. Gdy przyjechali po trzech tygodniach do Penzy, żyło zaledwo sześćdziesięciu.

Müller potwierdza to — Kiedym w 15-stym roku leżał na dworcu w Samarze, nadjechały dwa wagony, których okna i drzwi zabite były deskami. Ogólnie sądzono, że zawierają żywność i przez długi czas nikt się o nie nie troszczył. Kiedy je wreszcie otworzono, okazało się, że byli w nich Turcy, 68 ludzi, z tego zaledwie 8 żyjących. Przesunięto wagon na boczny tor poza miasto, motykami odrąbywano zamarznięte trupy i zrzucano prosto z wagonu do jednego masowego dołu, wysypanego chlorem.

Pewien słowacki kapitan, prawdziwy raptus, dokonał mimo braku miejsca tego cudu, że mieszka dotąd — jedyny na cały obóz — zupełnie sam. Zachowywanie jego jest tak opryskliwe, że dobrowolnie nikt nie chce dzielić z nim pokoju. Do bezwstydnych świat należy! mówią o nim.

Wczoraj na skutek zażalenia przydzielono mu młodego chorążego jako współlokatora. Zażaleniu należy przecież jakoś uczynić zadość, nieprawda?

Saltin trzęsie się z oburzenia. — Wyobraź pan sobie — opowiada mi, — młodzieniec puka zatem do jego pokoju „Proszę, czego pan sobie życzy" - zapytuje kapitan Kosim „Melduję posłusznie, że zostałem przydzielony przez komendę obozu do pokoju pana kapitana"

„Tak" — mówi teraz „Tak?... W takim razie otwórz pan dobrze drzwi! Chorąży czyni to, zdumiony. W następnej chwili Kosim wymierza mu potężny policzek i nieszczęśnik wylatuje jak z procy z pokoju...

— Temu panu należy raz w dziesięciu wygarbować skórę — wola Windt.

— Ależ za pozwoleniem — wybucha Merkel. Oficerowi?

— Tak jest — odpiera Windt spokojnie — i do datku każdemu, kto broni takiego oficera.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięcznie Zł. 6'00, kwartal. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

KRONIKA

Wschód słońca 4. m. 35

Kwiecień
18
Piątek
20 Nisan 5690

Zachód słońca 6. m. 37

Jaką będziemy mieli pogodę?

Według przypuszczeń „Pimu" jeszcze przez kilka dni powinno być chłodno, chmurno i dżdżysto z możliwością burz, wichrów i deszczów. W dniach najbliższych może być jeszcze nawet chłodniej, niż dotychczas.

Czy długo potrwają obecne chłody — zależeć będzie od tego, jak prędko owa depresja przesunie się na wschód. O ile nastąpi to w ciągu dni najbliższych, jeszcze w czasie świąt możemy mieć pogodę ciepłą i słoneczną. O ile zaś pozostanie w miejscu, w czasie świąt będziemy mieli chłody nawet większe, niż dotychczas.

W każdym razie w tygodniu poświątecznym można się spodziewać znacznego ocieplenia i pogody słonecznej.

Przeciw nadmiernej ilości stow. opieki społecznej

Minister pracy i opieki społecznej rozesłał ostatnio do wojewodów okólnik w sprawie konieczności powstrzymywania przez nich, w granicach obowiązujących przepisów, inicjatywy tworzenia stowarzyszeń o celach opieki społecznej, które nie wnosząc żadnych funduszów, albo zbyt szczupłe i niewystarczające, liczą na możność prowadzenia swych prac przy pomocy subwencyj związków komunalnych lub skarbu państwa.

Minister pracy i opieki społecznej zaznacza, iż powstawanie takich nowych stowarzyszeń, nieposiadających dostatecznych środków materjalnych, a tworzonych często dla zaspokojenia osobistych ambicyj poszczególnych osób, jest niepożądane i stoi w sprzeczności z jedynie słuszną zasadą ześrodkowywania prac opieki społecznej w mniejszej ilości organizacyj, posiadających mocne podstawy finansowe.

—o—

— **NOCNY DYŻUR APTEK.** Dziś w nocy z piątku na sobotę mają dyżur następujące apteki: ul. Szczepańska 1, Kościuszki 4 Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6 i w Podgórzu Kalwaryjska 27.

— **OSOBISTE.** Prezydent miasta sen. inż. Karol Rolle, wyjechał na czas świąt dla wypoczynku na wieś. W czasie tygodniowej nieobecności zastępować go będzie wiceprezydent dr Schneider.

— **ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH** złożył komisarz rządowy Kasy Chorych dr Zdzisław Kolkiewicz 20 zł na Dom im. J. Piłsudskiego w Oleandrach.

— **CZESKOSŁOWACKIE UZNANIE PRAC NAUKOWYCH PROFESORÓW U. J.** Czechosłowacki konsul w Krakowie, dr. Artur Maixner wręczył w dniu wczorajszym do rąk rektora U. J. dyplomy członkostwa czeskosłowackiej Akademji Rolniczej w Pradze dla następujących profesorów U. J.: rektora prof. dr. Henryka Hoyera, prorektora prof. dr. Leona Marchlewskiego, prof. dr. Emila Godlewskiego, sen., prof. dr Edmunda Załęskiego i prof. dr. Jana Włodka w uznaniu ich działalności naukowej.

— **GODZINY URZĘDOWE W PIĄTEK I SOBOTĘ.** Według okólnika prezydjum Rady ministrów urzędowanie we wszystkich urzędach państwowych trwać będzie w Wielki Piątek do godz. 1 popoł., a w Wielką Sobotę do godz. 12. Normalne urzędowanie wznowione będzie we wtorek. Kasy PKO otwarte będą dla publiczności w piątek do godz. 12, a w sobotę do godz. 11.

— **KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI** przystąpił obecnie do szerokiej akcji werbunkowej celem pozyskania członków. Deklaracje przystąpienia można odebrać przy kasie Teatru wzgl. u członka prezydjum p. Halperna, Grodzka 58. Miłośników teatru żydowskiego uprasza się o podpisywanie deklaracyj i wpłatę wkładek od 1 zł wzwyż upoważnionemu inkasentowi.

— **STOWARZYSZENIE MEN ABELIM I GEMILAS CHASUDIM W KRAKOWIE-PODGÓRZU** odbędzie w poniedziałek, dnia 21 bm. w sali zarząd żydowskiej gminy Podgórze o godz. 10-tej przedp. zwyczajne walne zgromadzenie członków z następującym porządkiem dziennym: 1) zatwierdzenie protokołu walnego zgromadzenia odbytego w r. 1929, 2) sprawozdanie prezesa z działalności wydziału, 3) wniosek na udzielenie ustępującemu wydziałowi absolutorjum, 4) zmiana statutu, 5) wybór uzupełniający wydziału i 6) wnioski i interpelacje członków.

— **„KARTY PIERWSZEŃSTWA" DLA INWALIDÓW NAJCIĘŻEJ POSZKODOWANYCH.** Zarząd główny Związku Inwalidów Wojennych wystąpić ma w najbliższym czasie do władz z projektem zaopatrzenia najciężej poszkodowanych inwalidów w tzw. „karty pierwszeństwa". Karta taka upoważniałaby inwalidę do załatwiania wszelkich spraw w urzędach przed innymi interesantami, obowiązywałoby funkcjonarjuszy instytucyj, służbę kolejową, tramwajową itd do czynienia okazicielowi najdalej idących ułatwień. Karty, według proejktu Związku, byłyby wydawane przez Związek Inwalidów Wojennych R. P., a poświadczałyby je władze administracyjne.

— **POBÓR PRZED KOMISJĄ POBOROWĄ W KRAKOWIE** (plac Jabłonowskich 19) rozpoczyna się z dniem 2 maja codziennie o godz. 8-mej rano. Poborowi mający stawać przed komisją w danym dniu według planu szczegółowego, dołączonego do obwieszczeń o poborze, rozplakatowanych na ulicach miasta, winni stawić się w lokalu poborowym o godzinie 7-mej minut 45 dla dopełnienia wstępnych formalności, aby właściwe czynności poborowe rozpocząć się mogły punktualnie o godzinie 8-mej rano.

— **KONTROLA SANITARNA PRZYWOŻONEGO MIĘSA.** Magistrat wydał zarządzenie, mocą którego mięso świeże i przyrządzone, przywożone do Krakowa z prowincji podlega kontroli sanitarnej, względnie ponownemu badaniu. Mięso takie na dowód przeprowadzonej kontroli zostaje zaopatrzane pieczęciami, względnie plombami tutejszej kontroli sanitarnej. Sprzedaż zatem w mieście mięsa i wszelkich wyrobów mięsnych niezaopatrzonych pieczęciami lub plombami tutejszej kontroli sanitarnej, względnie niezaopatrzone pieczęciami tutejszej rzeźni lub plombami tutejszych firm masarskich, jest zakazana. Dozwolona jest jedynie sprzedaż wyrobów masarskich bez plomb tylko w tutejszych firmach masarskich. Magistrat przestrzega publiczność przed nabywaniem mięsa świeżego bez urzędowych pieczęci a wyrobów masarskich bez plomb, gdyż mięso i wyroby takie są do miasta przemycane, nigdzie nie badane a zatem dla zdrowia szkodliwe.

— **ZNOWU NIEZNANY SAMOBÓJCA W WIŚLE.** Wczoraj w południe wydobyte zostały z Wisły w pobliżu Żeglugi Polskiej zwłoki mężczyzny niestwierdzonego dotychczas nazwiska, który prawdopodobnie w celu samobójczym rzucił się do Wisły. Przy denacie znaleziono kwotę 16 zł 80 gr., natomiast nie znaleziono żadnych dokumentów, na podstawie których możnaby ustalić tożsamość jego osoby. Opis osoby: lat około 55, wzrostu około 170 cm. włosy blond krótko strzyżone, twarz podłużna, zarost golony, wąsy strzyżone po angielsku, ubrany w kurtkę koloru marengo (zniszczoną), w dwie pary spodni, w butach z cholewami zniszczonych z podkówkami, wygląd robotnika. Dochodzenia w kierunku ustalenia przyczyny wypadku, oraz tożsamości osoby w toku.

— **ZNOWU GLASSMAN.** Freundlich false Glassman Ozjasz Mendel (lat 19) robotnik zam. przy ul. Józefa 36, aresztowany został za ciężkie uszkodzenie ciała dokonane na osobie Wastucha Stanisława, zam. przy ul. Sebastjana 36.

— **WŁAMANIA MIESZKANIOWE.** Kozarski Jerzy absolwent medycyny, zam. przy ul. Krowoderskiej l. 25 zgłosił do policji, że dnia 16 bm. między godz. 18 a 20'30 dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania przez wyważenie drzwi i skradł dwa futra damskie selskinowe wartości 1400 zł. — Holzer Samuel, zam. przy ul. Węgierskiej l. 10 zgłosił, że dnia 16 bm. między godz. 18 a 19 dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania przy pomocy wytrycha, poczem skradł mu ze szafy 1 zegarek złoty męski z platynowym łańcuszkiem, 1 szpilkę złotą do krawatu i 1 pierścionek, łącznej wartości 2000 zł. Dochodzenia w toku. — Węgrzyn Władysław (lat 37) robotnik zam. przy ul. Sarmackiej 30, aresztowany został jako poszukiwany przez posterunek policji w Woli Zabierzowskiej za włamanie mieszkaniowe i kradzież garderoby, wartości 500 zł na szkodę Karola Dobrusia zam. w Woli Batorskiej.

— **ZAOPATRZYŁ SIĘ W WINO NA ŚWIĘTA.** Dnia 16 bm. w godzinach wieczornych dostał się nieznany sprawca do piwnicy firmy Statter przy ul. Starowiślnej 17 przez oderwanie kłódek i wyważenie drzwi, skąd skradł około 20 flaszek wina nieustalonej narazie wartości.

— **ARESZTOWANIA.** Moszkała Franciszka (lat 42) aresztowana została za kradzież kompletu menażek wartości 28 zł z pogotwia ratunkowego. — Kapusta Jan (lat 18) robotnik zam. w Czyżynach aresztowany został za kradzież przyrządów rzemieślniczych na szkodę swego pracodawcy Franciszka Czernka z Czyżyn.

— **CZYJ ZEGAREK I SPIRYTUS?** W VI-tym komisarjacie policji na dworcu kolejowym złożono znaleziony na placu kolejowym srebrny zegarek męski. Poszkodowany zgłosić się może pod odbiór zegarka w powyższym komisarjacie. — W wydziale śledczym przy ul. Kanoniczej l. 24 zdeponowano zakwestjonowane jako pochodzące z kradzieży na szkodę nieznanego poszkodowanego kilka flaszek spirytusu. Poszkodowany zgłosić się może pod odbiór spirytusu w godzinach od 11—13-tej.

—o—

ZMARLI:
Chiel Alter Przedborski l. 22, Henryk Eisen l. 54, Chaskiel Domnütz l. 22, Mojeższ Schmuter l. 84, Anna German l. 23, Schifra Löwkowicz l. 4, Zelmann Krzesiwo l. 29.

Sprostowanie

Od p. Karola Orleckiego otrzymujemy następujące pismo: „Powołując się na ustawę prasową proszę o umieszczenie w Szan. Piśmie następującego sprostowania wiadomości, odnoszących się do mnie, a podanych w komunikacie Krakowskiej Izby Rzemieślniczej, umieszczonym na stronie 9-ej Szan. pisma z dnia 10 IV. 1930 r.:

1. Nieprawdą jest, jakobym występował nielojalnie i agresywnie przeciw Izbie Rzemieślniczej i osobie Jej Prezydenta p. J. Wolnego, natomiast prawdą jest, że nigdy nielojalnie i agresywnie przeciw Izbie i p. J. Wolnemu Prezydentowi Izby Rzemieślniczej nie występowałem.

2. Nieprawdą jest, jakoby Zebranie potępiło postępowanie moje, które spowodowało Prezydenta Izby do zgłoszenia rezygnacji, natomiast prawdą jest, że Zebranie postępowania mojego nie potępiło i że żadna uchwała w tej mierze na niem nie zapadła".

—o—

— **RACJONALNA ORGANIZACJA** pracy stanowi o powodzeniu i rozwoju przedsiębiorstwa. Propaganda — podstawa każdego interesu — trafić musi przedewszystkiem tam, gdzie dociera reklama konkurencji. Jako jeden z czynników racjonalnie przeprowadzonej propagandy służy Księga Adresowa Polski dla Handlu, Przemysłu, Rzemiosł i Rolnictwa, wydana nakładem Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej. Sp. z o. o. Jen. Repr. Rudolf Mosse. Księga ta, której czwarte wydanie na rok 1930 ukazało się obecnie zawiera 1,000.000 adresów przemysłu, handlu, przedstawicieli wolnych zawodów, zreszą oraz rzemieślników bogaty dział ekonomiczny i w. i.

KOMUNIKATY

— **„ORGANIZACJA PRACY BIUROWEJ".** Odczyt na temat powyższy wygłosi p. dr. Tadeusz Spitzer w Związku Zawodowym Pracowników Umysłowych, Sławkowska 6, we wtorek dnia 22 kwietnia br. o godz. 8 wieczorem. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

— **W ZAKOPANEM** została otwarta i oddana do użytku publicznego Czytelnia Publiczna Klubu Dyskusyjnego Czytelnia, zaopatrzona w czasopisma krajowe i niektóre zagraniczne, dostępna jest za niską opłatą dla wszystkich.

Nowa tabela diet służbowych za podróże zagraniczne urzędników

Rada ministrów ustaliła nową tabelę djet za podróże służbowe poza granicami państwa.

Marszałek Polski, premjer ministrowie i prezes NIK będą pobierali jako djety przy wyjeździe zagranicę 50 dolarów dziennie.

Wszyscy inni urzędnicy otrzymują zależnie od stopnia służbowego stawki od 18 do 3 dolarów dziennie, przyczem wysokość djet uregulowana jest w zależności od drożyzny w kraju, do którego podejmowana jest podróż służbowa.

Najmniejsze stawki pobierają wyjeżdżający do Estonji (30—8 fr. szw.). Niemiec (35—9 mk.) i Czechosłowacji (200—50 koron).

Idylla w Izbie „Gmin

Debiuty parlamentarne córki Lloyd Georgea i syna MacDonalda

Sensacją jednego z ostatnich posiedzeń angielskiej Izby Gmin były dwa pierwsze wystąpienia najmłodszych członków parlamentu, noszących historyczne już nazwiska swych „wielkich“ ojców: miss Magham — córki Lloyd George'a i Malcolma — syna MacDonalda.

Zazwyczaj „dziewicze mowy“ młodych deputowanych odbywają się przy pustych ławach, co bynajmniej nie jest podobno dowodem lekceważenia, ale wyrazem chęci zaoszczędzenia „debiutantom“ zbyt wielkiej tremy przy popisach krasomówczych przed starymi parlamentarzystami. Tym razem jednak historyczna sala parlamentu angielskiego była przepełniona. Gremialnie przybyli wszyscy deputowani, a w sali obrad, która jak wiadomo, nie posiada dość miejsc dla ulokowania wszystkich posłów, zajęte były wszystkie przejścia, a nawet parapety okien, na których ulokowali się ciekawi słuchacze debiutu parlamentarnego spadkobierców wielkiej polityki, reprezentowanej przez Lloyd George'a i MacDonalda.

Miss Magham George stanęła przy historycznej trybunie mówców w ciemnogranatowej sukience z koronkowym kołnierzykiem i wyglądem swym wcale nie zdradzała wzruszenia z powodu tak niezwykłej sytuacji, w której się znalazła. Już miała rozpocząć swą mowę, kiedy rozległy się głośne i długotrwałe oklaski ze wszystkich ław, wyrażające w ten sposób uznanie dla młodej przedstawicielki ludu brytyjskiego „Stary czarownik galijski“, siwowłosy Lloyd George, zaczerwieniony ze wzruszenia okazywał znacznie większe zdenerwowanie, aniżeli jego córka, niepodzielająca zresztą politycznych poglądów swego ojca i wybrana do parlamentu z przeciwnej mu partji labourzystów. Kiedy ucichły oklaski, młoda posłanka przemówiła miłym, spokojnym głosem, przekładając wysokiej Izbie swój pogląd na wniesiony projekt ustawy o mieszkaniach robotniczych. Mowa była pozbawiona wszelkich efektów krasomówczych, równo i spokojnie dobiegła końca i była wysłuchana z powszechnem zainteresowaniem uwagą. Nawet znany ze swych okrzyków z miejsca poseł Jones, robotnik portowy, nieprzebierający w wyrazach, ostentacyjnie demonstrował swą sympatję dla córki przywódcy swych przeciwników politycznych, wołając „Brawo mała! Gadasz lepiej, niż twój stary! Ucz się od niej stary wygo!“ Za te swoiste dowody sympatji pod adresem swej córki, rozdał na prawo i na lewo przyjazne uśmiechy i uściski dłoni „stary wyga“.

Bezpośrednio po tym udanym debiucie, wystąpił w tej samej sprawie Malcolm MacDonald, jednak nie zdołał zdobyć większego powodzenia od swej przedmówczyni. Dwa razy nawet zahaczył się, przejęzyczył i zupełne przypominał młodego, debiutującego autora.

Ta „premjera parlamentarna“ wywołała mnóstwo dowcipów i porównań, a zamykając posiedzenie, speaker pogratulował mówcom i... ich ojcom osiągniętego powodzenia.

Parlament angielski z lubością przeżywał... idyllę rodzinną.

Kredyty budowlane B. G. K.

Kraków otrzyma 1.615 tys. zł na zaczęte budowle i 800 tys. na nowe

Warszawa, 17. 4. PAT. Plan akcji kredytowo-budowlanej na rok bieżący został już ustalony. Przewiduje się na budowle już rozpoczęte kwotę 23 miljonów złotych. Na nowe budowle 21 miljonów zł. Na tej podstawie Bank Gospodarstwa Krajowego, któremu przypada czynność rozdziału kredytów po dokładnem zbadaniu zapotrzebowania na budowle już uprzednio finansowane, wyznacza następujące dotacje dla oddziałów Banku na cele finansowania budowli już rozpoczętych: Warszawa 6.700.000 zł., **Kraków 1.615.000 zł.**, Lwów 4.231.000 zł. Należy oczekiwać, że przy pomocy powyższych funduszów wszystkie budowle rozpoczęte i uprzednio finansowane będą mogły być wykończone. Interesowane miasta będą o przyznaniu powyższych kredytów zawiadomione, celem postawienia wniosków co do wysokości kredytów dla poszczególnych odbiorców kredytów odrazu w pełnej wysokości potrzebnej dla dokończenia budowy. Na budowle nowe, dotychczas niefinansowane, przyznano kwotę 20.957.000 zł. Z czego 19.000.050 zł będzie rozdzielone bezzwłocznie między 37 miast zaś 1.887.000 zł. pozostanie jako rezerwa dla innych miast, nieobjętych rozdziałem, gdzie okazałaby się potrzeba przyjścia z pomocą kredytową. Z powyższego kredytu przypadnie na Kraków 800.000 zł. na Lwów 1.400.000 zł., Warszawę 7.600.000 zł. Powyższe miasta będą o wysokości przyznanej im dotacji zawiadomione przez oddziały Banku Gospodarstwa Krajowego, celem przedstawienia wniosków co do wysokości poszczególnych pożyczek.

Wśród jakich okoliczności objął władzę rząd Schobera?

Wiedeń, 17. 4. PAT. Kanclerz Austrji Schober, wygłosił wczoraj w Linzu, na zebraniu przemysłowców wykład, w którym przedstawił historję powstania swego gabinetu w burzliwej jesieni roku 1929. Do objęcia rządów został kanclerz wezwany przez przedstawicieli kół gospodarczych. Politycy poszli dopiero później za ich przykładem. Obawa przed wojną domową spowodowała masowe wycofywanie wkładek z banków wiedeńskich, tak dalece, że Austrji groziła katastrofa gospodarcza. Zachwianie się Bodenkreditanstalt'u było groźnym symptomem, który zmusił rząd do natychmiastowej energicznej akcji. Programem rządu było: 1) utrzymanie spokoju i porządku publicznego, 2) usunięcie powodów do niepokojenia politycznego, 3) poprawa stosunków gospodarczych.

Kanclerz przedstawił szczegółowo, w jaki sposób stopniowo program ten został urzeczywistniony. Etapami polityki zagranicznej były podróże kanclerza do Hagi, Rzymu i Berlina. Dla rozwoju gospodarczego Austrji potrzebna jest rozsądna polityka wewnętrzna i uczciwa, prostolinijna polityka zagraniczna. Co do polityki handlowej, oświadczył kanclerz, że musi nastąpić wyrównanie między przemysłem a rolnictwem. Kryzys rolniczy nie może być zażegnany kosztem przemysłu, tak samo, nie może rolnictwo płacić kosztów kryzysu przemysłowego. Trudności gospodarcze Austrji są cząstką ogólnych trudności gospodarczych całej Europy. Warunkiem poprawy sytuacji gospodarczej w Austrji jest spokój i porządek wewnątrz państwa, silny autorytet państwowy i szczera polityka pokojowa wobec państw sąsiednich. Walki polityczne w Austrji nie powinny przybierać znów takich przesadnych rozmiarów, jak w roku 1929. Kanclerz wyraził przekonanie, że sytuacja gospodarcza Austrji wkrótce się poprawi.

Prezydent Masaryk bawił incognito zagranicą

Po uroczystościach jubileuszowych z okazji swej 80 tej rocznicy urodzin, prezydent Masaryk wyjechał na wypoczynek do Francji, gdzie przebywał około miesiąca, mieszkając w Cap-Martin incognito pod nazwiskiem profesora Mardean.

Pobyt na Rivierze wywarł na stan zdrowia prez. Masaryka bardzo dobry wpływ, tak, że już 14 kwietnia mógł Masaryk opuścić Cap-Martin, udając się na kilka dni do Szwajcarji celem odwiedzenia swej córki Olgi, stale tam mieszkającej. Na Wielką Sobotę przyjedzie prezydent Masaryk do kraju i weźmie osobiście udział w uroczystości proklamowania przez Czerwony Krzyż „pokoju wewnętrznego“ Tego samego dnia weźmie prez. Masaryk udział również w uroczystości uczczenia pamięci ofiar wielkiej wojny. W czasie uroczystości tej prezydent Masaryk wraz z innymi wysokimi dygnitarzami państwowymi odda hołd padłym żołnierzom czechosłowackim pod symbolicznym pomnikiem „Rannionego“, który ustawiony zostanie przed parlamentem czechosłowackim. (Ceps).

Czy sól Gandhiego jest do użycia

Wiemy z depesz, że wódz niepodległościowców hinduskich, Gandhi postanowił zadać cios angielskiemu monopolowi solnemu, który daje Wielkiej Brytanji największe dochody, i wydobywać ten minerał z głębin morskich, a sól angielską bojkotować.

Przypatrzmy się, jak wygląda w praktyce cała ta historja. Otóż, aby uczynić sól morską, zdatną do jedzenia, należy przedewszystkiem posiadać odpowiednie urządzenia techniczne, by ją móc przerobić. Sól, wydobywana z morza, ma smak obrzydliwy, pełna jest nieczystości i jest... o wiele droższa od soli zwykłej.

Te ilości soli, jakie wydobywa Gandhi z morza, są tak śmiesznie małe, że można być spokojnym o monopol angielski.

Woda morska, zawiera oprócz soli, wapno, gips, jod i brom. Podczas parowania oddziela się najpierw wapno, następnie osiada gips który przy wysokiej temperaturze zamienia się jednak w anhydryt. Przy najlepszym odparowaniu soli zawiera ona zawsze nieco gipsu. Sól, otrzymywana przez Gandhi'ego, zawiera wiele wapna i wchłania chętnie wilgoć nie jest więc odpowiednia do transportowania i dłuższego przetrzymywania na składzie.

Jest więc cała ta operacja wydobywani soli z morza tylko demonstracją polityczną i niczem więcej, jeżeli chodzi o praktyczną stronę działania.

Ale jak wiadomo, każdy medal ma swoją odwrotną stronę.

Gandhi, jako myśliciel, wybrał sól do działania, gdyż wie, że sól jest symbolem mądrości. Jeżeli chodzi o symbole w tej walce wyzwoleńczej, to Anglja może być pewną, że Indje zrozumieją swojego proroka.

Laureat lwowskiej nagrody literackiej

Lwów, 17. 4. PAT. Wczoraj pod przewodnictwem komisarza rządu prof, Nadolskiego odbyło się posiedzenie komitetu sędziowskiego nagrody literackiej m. Lwowa na r. 1930 (w sumie 7.500 zł.). Po długich naradach uchwalono przyznać tę nagrodę Ignacemu Nikorowiczowi za całokształt działalności literackiej, tak ściśle związanej ze Lwowem, a przedewszystkiem za komedię „W gołębniku“, za powieść „Jan Kiszocki“.

Sevilla. 17. 4. PAT. Sterowiec „Graf Zeppelin“ wylądował tu wczoraj o godz. 18-tej.

Egzekutywa arabska wzywa

do zachowania spokoju

Jerozolima. 17. 4. ŻAT. Egzekutywa arabska wydała odezwę do ludności arabskiej. nawołującą Arabów do powstrzymania się od wszelkich wystąpień, któreby mogły zakłócić spokój publiczny. Odezwa akcentuje, że w czasie, gdy delegacja arabska bawi w Londynie, zabiegając w pierwszym rzędzie o unieważnienie wyroków śmierci na Arabów skazanych przez sądy, warunkiem bezwzględnego powodzenia tej akcji jest przestrzeganie absolutnego spokoju w kraju.

Spokojny przebieg świąt

Jerozolima. 17. 4. ŻAT. Na czas trwania święta Nebi Musa pełnią straż przy bramie jafskiej i damasceńskiej uzbrojone oddziały wojskowe. Oddziały policji brytyjskiej patrolują po ulicach miasta. Auta pancerne stoją w pogotowiu. Mimo. że na tegoroczne procesje przybyły do Jerozolimy większe liczby Arabów, niż w latach ubiegłych, spokój dotychczas nie został zakłócony.

Odszkodowania otrzymali narazie tylko Arabowie

Jerozolima. 17. 4. ŻAT. Dziś ogłoszona została pierwsza lista odszkodowań pieniężnych, które rząd wypłacił poszkodowanym na skutek rozruchów sierpniowych. Lista zawierała szereg nazwisk mieszkańców Safedu — wyłącznie Arabów. Ani jeden Żyd w Safedzie nie otrzymał dotychczas odszkodowania.

Wstrzymanie ruchu towarowego na kolejach

Warszawa 17 4. Sin. Ministerstwo komunikacji zarządziło wstrzymanie ruchu towarowego na kolejach podczas świąt od dnia 19 do 22 bm. Przerwę zarządzono, gdyż w tym czasie ruch towarowy jest minimalny i by dać możność długiego wypoczynku świątecznego kolejarzom.

Miljon złotych na odbudowę

Warszawa, 17. 4, PAT, Ministerstwo robót publicznych przekazało dnia 17. kwietnia rb. z funduszu odbudowy 1,000,000 złotych na pożyczki dla 10-ciu województw na odbudowę zniszczonych skutkiem działań wojennych budynków. Pożyczki te zostaną niezwłocznie udzielone poszkodowanej ludności.

Bezrobocie nieznacznie zmniejszyło się

Warszawa, 17. 4. PAT. Według danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w ostatnim tygodniu sprawozdanie z rynku pracy za czas od 5—12 bm. wykazuje 289,000 bezrobotnych. W stosunku do zeszłego tygodnia sprawozdawczego bezrobocie zmniejszyło się o 2.257 osób. y

• • •

Warszawa 17 4. Sin. Według ostatnich danych jest obecnie na Górnym Śląsku zarejestrowanych 32675 bezrobotnych. w tem 28 408 mężczyzn i 4.267 kobiet. Na powiat katowicki przypada 6806 bezrobotnych, na miasto Katowice 2279.

Wpływy celne w pierwszej dekadzie kwietnia

Warszawa. 17. 4. Sin. Jak się dowiadujemy wpływy celne w pierwszej dekadzie kwietnia br., tj. od 1 do 10 bm. w przywozie i wywozie według tymczasowych zestawień wynoszą 6.668.000 zł. Wpłaty wolnego miasta Gdańska od przywiezionych i wywiezionych towarów wynoszą w tym okresie 2.618 000 zł.

Dywidendy prywatnych banków akcyjnych

Warszawa. 17. 4. Sin. W związku z zamknięciem ubiegłego roku operacyjnego prywatne banki akcyjne w Polsce wypłaciły następujące dywidendy: Bank Handlowy 6 proc. od kapitału zakładowego 20 miljonów zł. Bank Zachodni 8 proc. od kapitału 10 miljonów, Bank Cukrownictwa 12 proc. od kapitału 9 miljonów, Powszechny Bank Kredytowy 8 proc. od kapitału 8 miljonów. Polski Bank Przemysłowy 6 proc. od kapitału 6 miljonów Bank Związku Spółek Zarobkowych 7 proc [illegible] kapitału 20 miljonów, Powszechny Bank Depozytowy 8 proc. od kapitału 2 i pół milj. Bank Komercjalny 8 proc od kapitału 2 pół milj Bank Amerykański nie wypłacił dywidendy za rok ubiegły.

Konferencja w sprawie polityki zbożowej

Warszawa. 17. 4. Sin. W dniu dzisiejszym w ministerstwie rolnictwa odbyła się konferencja w sprawie polityki zbożowej na rok gospodarczy 1930/31. W konferencji wzięli udział przedstawiciele związku organizacyj rolniczych R. P., centralnego towarzystwa organizacji kółek rolniczych. Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego oraz Izb Rolniczych wielkopolskiej i pomorskiej. Przedmiotem obrad była sprawa zwrotu cła za wywiezione zboże. dalej sprawa ewentualnego przedłużenia polsko niemieckiej umowy zbożowej i wreszcie sprawa stosunku do związku eksporterów zboża R. P. Konferencja nie wysunęła konkretnych wniosków. do starczyła jednak obszernego materjału do dalszej pracy nad wytycznemi polityki zbożowej w roku gospodarczym 1930/31

Koniec strajku „kotoniarzy" w Łodzi

Warszawa. 17. 4. Sin. Z Łodzi donoszą, że wczoraj zakończył się trwający od początku grudnia ub. r. strajk fabryk pończoch tzw kotoniarzy. Strajk wybuchł na tle obniżenia płac tej kategorji robotników, którzy zarabiali dotąd stale znacznie więcej, aniżeli wszystkie inne kategorje robotników przemysłu włókienniczego. Ostatecznie kotoniarze zgodzili się na nieznaczną zniżkę płac, tj. na zredukowanie wynagrodzenia o 20 groszy od tuzina wyprodukowanych pończoch zwykłych i 50 groszy od tuzina pończoch jedwabnych. Dziś wszyscy c. robotnicy powrócili do pracy.

—o—

„Zeppelin" wraca

Sevilla, 17. 4. PAT. Wczoraj sterowiec „Graf Zeppelin" odleciał z powrotem do Friedrichshafen, zabierając na swój pokład wicedyrektora lotnictwa hiszpańskiego.

Gwałtowne burze w Hiszpanii

Madryt, 17. 4. PAT. W wielu prowincjach hiszpańskich szalały gwałtowne burze. W Leon i Burgos spadł śnieg. Valencję nawiedził huragan, który uszkodził poważnie gaje pomarańczowe.

W Kalkucie spokój

Kalkuta 17. 4. PAT. W mieście panuje spokój jednak oddziały policji krążą w dzielnicach w których miały miejsce rozruchy.

• • •

Londyn, 17. 4. PAT. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Gmin przedstawiciel rządu oświadczył, że według informacyj rządu indyjskiego od dnia 6 kwietnia aresztowano na terenie Indyj około 150 osób.

Drugi syn Gandhiego skazany

Nowe Delhi, 17. 4. PAT. Syn Gandhiego aresztowany przed kilkoma dniami, skazany został na 3 miesiące więzienia.

Z GIEŁDY

Giełda krakowska

Kraków, 17. 4 1930 Akcje niejednolite Dolar bez zmiany.

Akcje bandlowe: Tohan 4, Żegluga 12

Akcje przemysłowe: Zieleniewski 56.90 Elektrownia 58, Chodorów 145.

Papiery procentowe: 4-proc Prem Poż inwestycyjna 121.25

Zebranie giełdowe zaznaczyło tendencję niejednolitą. Zainteresowanie silniejsze poszczególnemi papierami, a to Tohanem po kursie utrzymanym przy większych obrotach i Elektrownią znacznie zwyżkowo. Zieleniewski słabiej w zaofiarowaniu. Chodorów mocniej. Ruch na ogół nieco żywszy. Z papierów procentowych 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjna utrzymana.

Na pogiełdziu robiono jedynie 5-proc. Pożyczką Konwersyjną po kursie 54.50 bez zmiany

Następne zebranie giełdowe z powodu przypadających świąt Wielkanocnych odbędzie się we wtorek dnia 22 bm.

• • •

Waluty i dewizy oficjalnie bez transakcyj.

Na rynku walutowym sytuacja bez zmiany. Podaż dostateczna. Usposobienie spokojne. W Krakowie dolar gotówkowy 8.88—8.89, czeki bankowo 8.90 i jedna czw. do 8.91 i jedna czw. Warszawa dol. 8.88 i pół do 8.89 i pół, czeki 8.90—8.91. Lwów dol. 8.88—8.89, czeki 8.90 i jedna czw. do 8.91 i jedna czw. Katowice dol 8.88 i pół do 8.89 i pół, czeki 8.90 i pół do 8.91 i pół. Kurs płacenia Banku Polskiego nie uległ zmianie.

Giełda warszawska

Warszawa, 17. 4 PAT. Akcje: Bank Dyskontowy 116, Bank Polski 169, 170, Bank Zachodni 80, Siła i Światło 103, Warsz Tow. Fabr. Cukr. 30, Modrzejów 10, Ostrowiec ser. B. 70, Starachowice 20, Zieleniewski 57 Pożyczki: 4-proc, prem. inwestycyjna 121 i jedna czw., 5-proc. konwersyjna 55, 10-proc. kolejowa 102 i pół, 8-proc L. Z. Banku Gosp. Kraj 94.

• • •

Waluty: Dolary 8.89, 8.91, 8.87. Dewizy: Belgja 124.52. 124.83, 124.21, Londyn 43.36 i pół, 43.47, 43.26, Nowy Jork 8.908. 8.928, 8.888, Paryż 34.96 i pół, 35.05. 34.88. Nowy Jork wypł. telegr. 8.921, 8.941, 8.901, Szwajcarja 172.92, 183.35, 172.49. Włochy 46.77 i pół, 46.89, 46.66, Berlin 212.84.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 17. 4. PAT Waluty i dewizy: Berlin 169.01—169.51, Budapeszt 123.81—124.11, Bukareszt 4.20 i siedem ósmych do 4.22 i siedem ósmych, Londyn 34.44 i jedna czw. do 34.54 i jedna czw., Nowy Jork 708.25—710.75, Paryż 27.76—27.86, Praga 2097 i pięć ósmych do 21.05 i pięć ósmych, Warszawa 79.37 i pół do 79.65 i pół. Zurych 137.28—137.78 Amerykańskie 706.30—710.30, Włoskie 37.23—37.39. Polskie 79.30—79.70. Szwajcarskie 136.93 Czeskie 20.94 i pół do 21.06 i pół, Węgierskie 123.90—124.30.

• • •

Papiery wartościowe: Renta majowa 1.7. Renta lutowa 1.895. Renta koronowa 1.67, Tureckie 23, Zieleniewski 44.05, Karpaty 5. Silesia 4.85.

Giełda zurychska

Zurych, 17 4 PAT Paryż 20.22. Londyn 25.08. Nowy Jork 515.80. Belgja 72. Włochy 27.04 i pół, Berlin 123.10. Wiedeń 72.70, Praga 15.28 Warszawa 57.83. Budapeszt 90.20. Bukareszt 3.07

ZE SPORTU

— **KOLARSKI RAJD TURYSTYCZNY** organizuje Krakowski Klub Cyklistów i Motorzystów w niedzielę 4 maja na przestrzeni Wolbrom—Miechów—Kraków—Trzebinia—Olkusz—Wolbrom, łącznie około 140 km. Wyścig ten dostępny jest dla **wszystkich kolarzy. tak zrzeszonych, jak niezrzeszonych**, warunkiem zaś jest maszyna drogowa i strój turystyczny. Uczestnicy tegoż, podzieleni na zrzeszonych i niezrzeszonych otrzymają jako nagrody żetony złote, srebrne pozłacane, srebrne, brązowe złocone brązowe srebrzone i brązowe Ponadto zawodnicy jadący na oponach „Wolbrom" otrzymają odpowiednie premje w żetonach. Start w Wolbromiu o godz. 7 rano. Nocleg w przeddzień startu przygotowane. Czas przejazdu trasy 10 godzin. Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 28 bm. na adres klubu (skrytka pocztowa 216), albo osobiście do firmy St. Rudnicki i Syn. Kraków. św. Tomasza 26.

FABRYKA PRZETWORÓW CHEMICZNYCH

F. A. i G. PAL

SPÓŁKA FIRMOWA



WARSZAWA WOLSKA 157/159. TEL. 511-95. 517-27.

TAK WYGLĄDA NAJWIĘKSZA W KRAJU, URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ TECHNIKI, FABRYKA

„DOBROLIN“

WYRABIA NAJLEPSZE I NAJEKONOMICZNIEJSZE:



ZAPRAWĘ
„DOBROLIN“
do posadzek, podłóg i linoleum
Dzięki swym zaletom jest najlepszą i najekonomiczniejszą



PASTĘ
„DOBROLIN“
która chroni obuwie od pękania i nadaje obuwiu świeży wygląd i idealny połysk



„DOBROLIN“
do metali, szyb i luster
Dzięki swym składnikom chem. jest nieoceniony i niezastąpiony



WYWABIACZ
„DOBROLIN“
który czyści wszelkie plamy z farb, tłuszczu, smarów, żywicy i t. p.
z wełny, jedwabi i skóry



„DOBROLIN“
w płynie do jasnego obuwia
Chroni od plam i nadaje piękny połysk



KREM
„DOBROLIN“
do kolorowego obuwia idealnie czyści i utrzymuje kolor obuwia



CZYŚCIDŁO
(w proszku)
„DOBROLIN“
które idealnie czyści wszelkie naczynia kuchenne:
stoły, podłogi, wanny, noże i tp.

Przy kupnie prosimy zwracać uwagę na nazwę „DOBROLIN“ i znak fabryczny „GŁÓWKA KOZŁA“

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiliana Feldmana